

NASZE ŻYCIE

Cena 25 sant

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok IV

Ryga, 27 listopada 1938 r.

Nr 48 (206)

Z serca do serca

Numer dzisiejszy poświęcamy polskiemu robotnikowi rolnemu na Łotwie. Znajdzie on w nim więcej niż normalnie materiału, dotyczącego najżywniejszych jego spraw, a zwłaszcza tych najbardziej palących potrzeb, jakie ten robotnik odczuwa w przededniu powrotu do swego ojczystego Kraju. Nadchodzi bowiem okres, w którym część polskich robotników rolnych porzuca Łotwę, ażeby — na zawsze lub na pewien okres czasu — udać się do swoich miejsc rodzinnych, do swoich najbliższych. Starym zwyczajem polskim odjeżdżającym przyjaciółom składa się najserdeczniejsze życzenia. Nie chcemy odstąpić tego zwyczaju. Tym bardziej, że polski robotnik rolny jest naprawdę szczerym przyjacielem naszego pisma, który nie tylko darzy nas swoją sympatią czy uznaniem, ale też popiera nas, czytając i prenumerując „Nasze Życie”. Rzucony zrzadzeniem losu na obczyznę, znajduje on na szpaltach naszego tygodnika tę polskość, której mu tak ogromnie brak w najbliższym otoczeniu, w pracy szarego, roboczego dnia. Przychodzi do nas z otwartym, szczerym sercem, toteż w pełni zasłużył na to, ażebyśmy również doń z sercem przyjacielskim wyszli na spotkanie. Czynimy to w miarę możliwości w „Naszym Życiu” co tydzień, dając naszemu robotnikowi jak najwięcej materiału, który mu może być pomocnym w jego trudnej walce o los i lepszą przyszłość. W imię naszym zyskał ten robotnik oddanego i stałego przyjaciela, a zarówno nasze porady i odpowiedzi, jak również komunikaty Konsulatów Polskich czy też Łotewskiej Izby Rolniczej — to nasza pomoc konkretna, mająca ułatwić robotnikowi polskiemu orientowanie się w ob-

cych i trudnych niejednokrotnie warunkach jego życia. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że zarówno gawędy Starego Bartłomieja, jak również głosy Starej Agaty — to wszystko dowody coraz większej sympatii, z jaką podchodzimy do polskiego robotnika rolnego, przebywającego przez dłuższy lub krótszy okres czasu wśród nas. Sympatia ta nie pozostaje bez echa. Dziesiątki listów, które otrzymujemy codziennie od naszych czytelników — robotników polskich, świadczą o tym, że robotnik ten należycie ocenia nasz wysiłek i właściwie odczuwa nasze intencje, zmierzające do ułatwienia i ulżenia jego doli.

W numerze tym, jak już nadmieniliśmy, dajemy więcej niż zwykle materiału, który, zwłaszcza dla odjeżdżających do Kraju robotników, może posłużyć jako materiał informacyjny, ułatwiający uregulowanie ich najżywniejszych spraw przed odjazdem. Przy okazji żegnamy tych robotników jak najserdeczniej, wierząc, że jeśli powrócą oni na Łotwę, to po dawnemu staną się przyjaciółmi naszego pisma, jak to miało miejsce dotychczas. Możemy powiedzieć więcej — niektórzy z nich nie przestają darzyć swoją sympatią „Nasze Życie” nawet po powrocie do Kraju, zamawiając pismo dla siebie czy to do pobliskiej Wileńszczyzny, czy też do dalekiego Lwowa lub jeszcze dalszego Podola. Na odjeźdnym życzymy tym wszystkim, którzy udają się do Kraju, ażeby przekazali stąd, z Łotwy, nie tylko swoje z wielkim trudem zdobyte zarobki, ale też wywieźli świadomość dobrze wykonanej pracy i zadowolenie z jej wyników. Stając

...„ZA SERCE POLSKIEGO ROBOTNIKA ROLNEGO, GORĄCO BIJĄCĘ DLA NASZEGO PISMA — ODPLACAMY MU SERCEM“...

Z przemówienia Starego Bartłomieja, wygłoszonego 20. h. m. w Jelgawie na akademii 20-lecia Odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej.

u siebie do rozbudowy własnego warsztatu pracy, niech pamiętają zawsze tylko najjaśniejsze chwile swego pobytu na Łotwie oraz umiejętnie wykorzystują to doświadczenie, jakie tutaj, podczas swojej ciężkiej pracy, zdobyli. A jeśli przyjdzie im do nas powrócić — znajdą w nas po dawnemu szczerych przyjaciół, którzy gotowi są przyjąć im z pomocą w każdej potrzebie.

Nie wszyscy jednak z Was powracają na zimę do swoich najbliższych. Spora ilość pozostaje tutaj, ażeby w dalszym ciągu kontynuować swoją pracę, marząc o lepszej dla siebie przyszłości i wierząc w lepsze jutro. Do tych, po dawnemu, co tydzień będzie docierało „Nasze Życie”, niosąc im otuchę i pokrzepienie. I w pozostających, jak i w tych, którzy odjeżdżają, mamy wiernych przyjaciół, z którymi znaleźliśmy wspólny język i którzy, tak, jak my do nich — przychodzą do nas z otwartym sercem. Do tych pozostających zwracamy się ze specjalnym apelem, ażeby w długie i smutne wieczory jesienne i zimowe dzielili się szczerze z nami swoją troską i niedolą, ażeby pisali do nas jak najczęściej i jak najwięcej i ażeby, jednali nam nowych przyjaciół. Niech ten „Kącik” Wasz będzie świetlicą rozpalonym ogniskiem, rozjaśniającym Wasz byt tutaj, ale niech do tego ogniska przyjdą wszyscy — i ci, którzy oddawna przy nim zasiedli, i ci, którzy o nim jeszcze nie wiedzieli czy też dotychczas nie wiedzą. Nikt inny, jak Wy, tego zrobić nie potrafili: — tylko Ci, którzy już są naszymi przyjaciółmi, mogą dla nas nowych przyjaciół pozyskać. A że nie zawiodą się na nas — o tym chyba nie potrzebujemy pisać ani mówić. (m)

Specjalny numer „NASZEGO ŻYCIA”

poświęcony

polskiemu robotnikowi rolnemu na Łotwie

nowość.

W 20-lecie Niepodległości Łotwy

TYDZIEŃ

— Uroczystości dwudziestolecia istnienia Państwa Łotewskiego rozpoczęły się w całym kraju już 17. b. m. W stolicy Prezydent Państwa przyjął tego dnia członków kapituły orderów — Trzech Gwiazd, Wiestursa i Krzyża Zasługi oraz odsłonił srebrną tablicę, wmurowaną w podwaliny baszty Trzech Gwiazd, wznoszącej się nad Zamkiem. Wieczorem tegoż dnia Prezydent Państwa przyjmował na odnowionym Zamku ryskim życzenia z okazji dwudziestolecia Niepodległości Łotwy, poczem przywitał czterotysięczny pochód studentów z pochodniami, demonstrujący swoje uczucia przez Zamkiem.

Mianowania — Odznaczenia

— W związku ze świętem Niepodległości Prezydent Państwa mianował kap. T. Spadego admirałem łotewskiej marynarki wojennej.

— Wśród odznaczonych orderem Trzech Gwiazd przyjął Łotwy za granicą znajdujemy m. in. rektora uniwersytetu warszawskiego prof. Antoniewicza, hr. M. Lubińskiego, F. Sokola, komisarza w Gdyni, P. Morstina, referenta protokołu dyplomatycznego polskiego MSZ'tu, G. Zaniewskiego, referenta kancelarii cywilnej prezydenta R. P., inż. Lengowskiego z Gdyni, inspektora policji państwowej R. P. J. Kozolubskiego oraz dr. G. Blume, W. Dernałowicza i M. Siedzielowskiego — z polskiego ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Amnestia

— W związku ze świętem Niepodległości Prezydent Państwa ulaskawił cały szereg więźniów m. in. z więzienia w Rezekne na podstawie amnestii Prezydenta Państwa zwolniono czternaście osób, w Liepaja — 6, Wentspil — 2, w Rydze — 175. Razem zwolniono około 500 osób.

W dniu święta

Już wczesnym rankiem 18. b. m. rozspiewały się dzwony świątyni wszystkich wyznań w całym państwie, a miasta i wieś ubarwiły się zielenią i sztandarami. Na Bratnich Mogiłach w stolicy odbyła się uroczystość składania wieńców poległym w walkach o niepodległość Łotwy. O godz. 10. rano na Zamku odbyło się uroczyste posiedzenie Gabinetu Ministrów pod przewodnictwem Prezydenta Państwa i Premiera K. ULMANISA. W przemówieniu swoim do członków rządu Prezydent Państwa serdecznie podziękował za owocną pracę dotychczasową oraz apelował o dalszy, nie mniej produktywny, wysiłek. Odpowiedział Prezydentowi Państwa w imieniu członków rządu Minister Wojny gen. J. BALODIS. O godz. 12-tej w południe na nowym placu Uzwaras odbyła się defilada wojska, którą przyjął Prezydent Państwa w towarzystwie ministra Wojny i dowódcy Armii Łotewskiej. W międzyczasie Prezydent Państwa przyjął na Zamku przedstawicieli dyplomatycznych państw obcych, akredytowanych przy rządzie łotewskim. W imieniu korpusu dyplomatycznego przemawiał nuncjusz papieski msgr. A. Arata. Wieczorem odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej wmurowanej w gmach Teatru Narodowego oraz wielkie przyjęcie na Zamku u Prezydenta Państwa, na którym było obecnych około 2.000 osób.

Uroczystości w Teatrze Narodowym

— Uroczystość w Teatrze Narodowym transmitowana była przez radio na wszystkie rozgłośnie łotewskie. W programie tej uroczystości najważniejszym było przemówienie Prezydenta Państwa, który podkreślił, że 18. listopada 1918. r. tutaj właśnie, w Teatrze Narodowym, została proklamowana zjednoczona, samodzielna i niepodległa Łotwa. Dziękując wszystkim tym, którzy w dziele odbudowy i rozbudowy państwa wzięli udział, Prezydent K. ULMANIS podkreśla specjalnie zasługi bohaterów walk o niepodległość Łotwy oraz bilansuje wysiłek lat dwudziestu, gruntujący niepodległość państwa, ze specjalnym wypukleniem znaczenia okresu po 15. maja 1954. r.

Zapowiadając dalszy program państwowy w rozpoczynającym się nowym dwudziestolecu, Prezydent Państwa zaznacza, że kroczyć przyjdzie tymi samymi drogami, a praca dla dobra państwa będzie naczelnym hasłem dnia. Przyszłość będzie wymagała od wszystkich tego samego, czego się domagano zwłaszcza przez ostatnie cztery lata, to zn. energicznej roboty, jeszcze więcej pracy, patriotyzmu, konsolidacji sił i samozaparcia się. Tylko pracą, nieustępliwością, odwagą i energią kierowani — pójdziemy naprzód.

— „Opierając się o wielkie i święte tradycje 18. listopada 1918. r., uczmy innych i bądźmy sami dumni z tego, że jesteśmy Łotyszami, że jesteśmy obywatelami Państwa Łotewskiego” — kończy Prezydent Państwa.

Z naszego Teatru

Uroczystość 18. listopada

Teatr Polski na Łotwie uczcił dwudziestolecie Niepodległości Łotwy akademią, na którą złożyło się: przemówienie p. Edwarda Skangiela, hymn narodowy łotewski i „Pieśń Wolnej Łotwie” oraz premiera sztuki łotewskiego autora Jana Sarta p.t. „Pierścionek”. Sala była pięknie udekorowana łotewskimi barwami narodowymi.

Na szczególne podkreślenie zasługuje kilka fragmentów przemówienia p. Skangiela, zawierają

Życzenia — Ofiary

— Powinnowania z okazji święta Niepodległości na ręce Prezydenta Łotwy nadesłali: prezydent Estonii, Litwy, Finlandii i Ameryki.

— W związku z dwudziestolecie Niepodległości Łotwy przedstawiciel ESCO, gen. K. Goppers, wręczył Prezydentowi Państwa oraz Ministrowi Wojny specjalne urny z brązu, zawierające ziemię ze wszystkich pobojuwisk, na których żołnierze łotewscy walczyli o niepodległość.

— Minister Spraw Zagranicznych W. Munters wręczył Prezydentowi Państwa ofiarę Łotyszów z Brazylii w kwocie Ls 760.—, złożoną do dyspozycji Prezydenta z okazji święta Niepodległości Łotwy.

Prasa — Życzenia zagranicy

— Prasa łotewska z okazji święta Niepodległości Łotwy wydała specjalne numery świąteczne, obszernie ilustrujące dorobek ubiegłego dwudziestolecia. Na łamach prasy ukazał się cały szereg życzeń i wyrazów uznania, skierowanych pod adresem Łotwy przez jej przyjaciół z zagranicy. M. in. znajdujemy w prasie oświadczenie posła R. P. na Łotwie ministra J. Kłopotowskiego, byłych posłów R. P. w Rydze min. Arciszewskiego i Beckowicza, dyrektora gabinetu polskiego ministerstwa Spraw Zagranicznych hr. M. Lubińskiego oraz szeregu osób z polskiego świata dziennikarskiego, kulturalnego i społecznego, jak red. J. Wiewiórskiego, przewodniczącego komitetu prasowego En-

gających myśli wypowiedziane u nas w tak zdecydowanej formie może po raz pierwszy. mianowicie, p. Skangiela mówił, że nie może być objętym los Łotwy nam, Polakom, osiadył tu od setek lat i od setek lat dzielących dole i niedole tej ziemi. Pamięć przy ramieniu byliśmy z Narodem Łotewskim, a w chwilach ucisku i ramię przy ramieniu, czyliśmy z nim o niepodległość Łotwy. W tym nazwiska Soranow, Dowgiałow, a także szkolki łotewskie przy dworach polskich, w szech powszechnego ucisku i rusyfikacji, o tym mogli żołnierzy polskich, obficie rozlewając zbroczonych krwią bohaterów pobojuwiskach Łotgalii.

Wszystko to sprawia, że nie możemy się tu czuć obojętnymi widzami czy obywatelami drugiej klasy — „przynależnymi” do Łotwy, ale musimy się uważać za gospodarzy współodpowiedzialnych za losy tej ziemi. I dlatego datą dwudziestolecia znowy odbija się radosnym echem w sercach Polaków łotewskich, którzy do pracy przy rozbudowie państwa włożyli również sporo swego wysiłku.

„Pierścionek”, sztuka w 3. aktach i w 4. odsłonach Jana Sarta w reżyserii dyr. Jarskiego, dał dobry obraz wsi łotewskiej, tej wsi, która była filarem odrodzenia narodowego i jest najważniejszą to uwagę, ale dla piszącego te słowa najbardziej charakterystyczne z całej sztuki były liczne przemówienia do pracy. Ileż to osób z postaciami zastaje drugą na jakichś bezczynnych rozmyśleniach, pierwszymi jej słowami jest: Czemu nie pracujesz? Idź do pracy!

„S. Arenstamm”

Skłonu ielā 4

Zał. w roku 1855.

ARTYKUŁY PIŚMIENNE I BIUROWE. UPOMINKI

NADESZŁY: Wieczne pióra znanych firm światowych. Przybory biurkowe z marmuru, metalu i drzewa. Eleganckie teki i pugalaresy. Wykwitnie papiery listowe. Ołówki w srebrze i alpace. Przynależności stołu bridge'owego i palarnianego

*ze Krasnolubow...
zawra p...
i kam...*

W ŁOTWIE

tenty polsko - łotewskiej, dra M. Tretera, prof. J. Krzyżanowskiego, Zelwerowicza, Bandrowskiej-Turskiej ect.

Echa za granicą

— Dwudziestolecie Niepodległości Łotwy zaznaczone zostało specjalnie uroczystością przez prasę angielską. W Paryżu kolonia łotewska uczciła tę rocznicę solennym nabożeństwem oraz uroczystą akademią, na której była obecna małżonka posła łotewskiego we Francji p. Groswald oraz radca poselstwa K. Berends. Sowiecki dziennik urzędowy „Izwestia” zamieścił w dniu 18. b. m. obszerny artykuł, poświęcony przeglądowi pokojowych i przyjaznych stosunków ZSRR z Łotwą i państwami Bałtyckimi. W Niemczech posłowi łotewskiemu złożyła życzenia w dniu święta Niepodległości cała kolonia łotewska. Dwudziestolecie Niepodległości Łotwy zaznaczono poza tym specjalnie obszernie w prasie szwedzkiej, fińskiej, litewskiej, estońskiej, szwajcarskiej, czeskiej, duńskiej, holenderskiej ect.

kalendaryz „Naszego Życia”

na rok 1939-ty

ukaze się w końcu listopada b. r.
Czyś go sobie już zamówił?

Wydaje się, że w tym tkwi kwintesencja filozofii życiowej Narodu Łotewskiego. Tłumaczy to wysoki stan gospodarki rolnej na Łotwie, mimo niezbyt sprzyjających warunków klimatycznych i niezawsze urodzajnej ziemi. Tylko praca jest czynnikiem konstruktywnym i tylko praca jest czynnikiem decydującym o wartości jednostki! To jest idea przewodnią całej sztuki, która sprawia, że komedia ta jest jednym z najlepszych wcieleń ducha łotewskiego w formy artystyczne.

Fabula sztuki jest prosta i nieskomplikowana, jak proste i nieskomplikowane jest życie wsi. Do jej postaci zamożnych gospodarzy (właścicieli Lielgrawów) — Metry — zaleca się młody, wykształcony młody człowiek — Agis, który jednak okazuje się w tym samym losu posagowym, ubierającym swą przyszłość przez małżeństwo majątku w szumne łotewskie. Dzięki przypadkowemu podsłuchaniu rozmowy telefonicznej Metra poznaje prawdziwy charakter swego narzeczonego i zrywa z nim, a wychodzi za mąż za biednego, lecz pracowitego rolnika — Imanta Austrumsa, chłopca, jak to się u nas mówi, do tańca i do różańca. Praca zwycięża blichtr frazesów.

Na tle tej prostej opowieści obserwujemy małe i większe kłopoty gospodarskie i fragmenty życia wiejskiego.

Słyszymy ploteczki po powrocie z wesela wiejskiego u sąsiadów: kto z kim tańczył i co to może oznaczać. Martwimy się z gospodarzem, poczciwym Zirnitisem, czy dostanie wielki plug z Lielgrawów. Dowiadujemy się, że potrzeba nowego rolnika w Lielgrawach. Opowiadają, że ten Agis, to wielki Don Juan wiejski, który w decydującym momencie romansuje z jakąś wiejską pięknością na imię Mieninach.

To znów sprytna służąca, Maria, przechwala się, że zawsze chce mieć do wyboru chłopca gorącego, jak ogień i drugiego — zimnego, jak głęboka studnia: jak się na jednym sparzy, to pójdzie do studni

PAMIĘTAJCIE
O PREMIACH „NASZEGO ŻYCIA”
— PIĘKNYCH KŁĄŻKACH —
które otrzymać może każdy, ktokolwiek opłaci do końca grudnia b. r. CAŁOROCZNĄ prenumeratę pisma.



ŻYCIENIE POLITYCZNE

— Pod nieobecność ministra Spraw Zagranicznych Łotwy W. Muntersa, który udaje się z oficjalnymi wizytami do Danii i Anglii, zastępować go będzie minister Spraw Społecznych A. Berzińsz.

— Dziewiąta konferencja ministrów Spraw Zagranicznych Łotwy, Estonii i Litwy odbędzie się w Kownie w dniach 19—21 grudnia b. r.

— Ministrowie Spraw Zagranicznych Łotwy, Estonii i Litwy podpisali w Rydze w dniu 13. b. m. specjalny protokół, stwierdzający konieczność wprowadzenia w życie zasad neutralności, ustalonych przez rzeczoznawców trzech państw Bałtyckich na konferencji w Tallinie dn. 5. b. m. Zasady te zostaną uzgodnione z ustawodawstwem trzech państw zainteresowanych oraz ogłoszone w postaci specjalnej ustawy o neutralności. Ewentualne zmiany w ustawie będą wprowadzone po uprzednim porozumieniu się państw zainteresowanych.

Projekt ustawy o neutralności, opracowany przez komisję rzeczoznawców w Tallinie, rozpatrywany jest obecnie na Łotwie przez mały Gabinet Ministrów.

ochłodzić się — no i rzeczywiście parzy się na tym gorącym chłopcu, którym jest właśnie Austrums, i musi zostać żoną poczciwego choć trochę niezadnego Zirnitisa.

Wiemy nawet, że na kolację będzie kasza, która została z obiadu... Setki drobnych szczegółów życia codziennego wsi... Jeśli prawdą jest, że sztuka ma wytwarzać złudzenie życia prawdopodobniejsze od życia samego, to „Pierścionek” należy uznać właśnie za taki ładzący prawdziwy wycinek życia wsi łotewskiej.

W wykonaniu zespołu naszego Teatru sztuka miała (poza dość słabym początkiem) rumieńce życia, a chwilami zapominało się, że jest to tylko teatr.

W głównej roli Metry p. Siezieniewaka była bardzo miłutka i ładnie wyglądała. Doskonale typy zamożnych gospodarzy — właścicieli Lielgrawów — stworzyli świetny jak zawsze Jarski i pierwszorzędna odtwórczyni ról charakterystycznych p. Szlapowiczówna. Byłoby niesprawiedliwością pominięcie drugiej „charakterystycznej” naszego Teatru p. Sieliszkówy, dającej pyszną sylwetkę wiejskiej służącej — dobrej duszy, choć trochę kochliwej.

Bardzo dobrzy byli Janowski, jako Imant Austrums, oraz Grochowaki, jako Zirnitis. Agis w wykonaniu p. Michalewicza nie był zupełnie przekonujący i zbyt uwodzicielski. Wydaje się, że p. Michalewicz uległ zbyt słabemu sugestii wiejskości w postaci Agisa, zaniedbując nieco okoliczność, że jest to inteligent z wyższym wykształceniem. Można by się też spierać o inne szczegóły interpretacji tej postaci. Daleki jestem jednak od ujemnej oceny interpretacji p. Michalewicza, która niewątpliwie reprezentowała pewien poziom artystyczny.

Na szczególną pochwałę zasługują dekoracje p. Giedrojé-Juraha, który, doprawdy, dokonuje fantastycznych rzeczy na małej scenie Teatru Polskiego. Dekoracja plenerowa była wprost świetna.

W sumie — spektakl należy zaliczyć do udanych i wartych zobaczenia. (f)

Konsul R. P. w Rydze

Pan Stefan Ryniewicz odjeżdża

— Po prawie czteroletnim pobycie na placówce ryskiej został przeniesiony na stanowisko pierwszego sekretarza Poselstwa R. P. w Bernie szwajcarskim Pan Konsul Stefan Ryniewicz.

Pan Konsul Ryniewicz urodził się w Tarnopolu w 1905. r. Po ukończeniu wyższych studiów ekonomiczno - politycznych w Wiedniu i w Paryżu, w r. 1928. rozpoczyna p. Ryniewicz służbę w polskim ministerstwie Spraw Zagranicznych i już w r. 1930. mianowany zostaje attache Poselstwa R. P. w Szwajcarii. W r. 1933. powraca do Warszawy, gdzie pracuje w Gabinetie ministra Spraw Zagranicznych, po czym, w lipcu 1935. r., zostaje mianowany Konsulem R. P. w Rydze.

Nie potrzebujemy chyba podkreślać tych serdecznych sympatyj, jakie zdobyli sobie Państwo Konsulstwo podczas swego pobytu na Łotwie wśród Polonii miejscowej. Podchodzili do nas z otwartym sercem, toteż sercem odwzajemnialiśmy się im jak najgorętszym.

Wyrazem naszego stosunku do Państwa Konsulstwa będzie herbatka pożegnalna, którą organizuje Polonia ryska w Domu Polskim w sobotę dnia 26. b. m. o godz. 17.30.

Udział w herbatce — Ls 1,50 od osoby. Zgłoszenia kierować do zarządów polskich organizacji w Rydze.

— Odznaczenia. Z okazji dwudziestolecia Odrodzenia Rzeczpospolitej Polskiej Prezydent R. P. prof. J. MOŚCICKI odznaczył srebrnym Kryżem Zasługi pp. Stanisławę Czechowiczównę i Stanisławę Pożaryską z Poselstwa R. P. w Rydze oraz pp. Helenę Pożaryską i Annę Wojciechowską z Konsulatu R. P. w Rydze.

Na froncie sportowym

Sukcesy koszykarzy Reduty

KOSZYKARZE REDUTY. Przed czterema laty przy ryskiej Reducie powstaje sekcja koszykówki, która wstępnym bojem podbija serca naszych sportowców. Na początku gra ona bardzo słabo. Dużym minusem jest brak sali dla treningu, a także brak trenera. W pierwszym roku sportowcy nasi ponosili prawie same porażki. Dopiero od roku 1936., po regularnym treningu, daje się zaobserwować znaczną poprawę formy, co w dużym stopniu należy zawdzięczać jednemu z koszykarzy LSB, E. Folkmanisowi, który bezinteresownie szkoli młodych sportowców Reduty. W wyniku — Reduta zdobywa drugie miejsce w drugiej lidze i awans do pierwszej ligi. Dopiero w roku ubiegłym koszykarze Reduty odnoszą szereg wspaniałych zwycięstw. Dla charakterystyki — przykład następujący: w roku 1936. RFK gromi Redutę w stosunku 118:4, ale już w roku 1937. Reduta — w identycznym składzie — zdecydowanie zwycięża RFK, który gra również w tym samym składzie, co przed rokiem. Nie jest to sukces przypadkowy, tylko osiągnięty systematyczną pracą, zastosowaniem taktycznych rozwiązań i — co może najważniejsze — zespołowością gry.

Obecny skład reprezentacyjny zespołu koszykówki Reduty przedstawia się jak następuje: kapitan — Bugnusz, obrońca, najdłuższy i najflegmatyczniejszy, lecz bardzo dobry gracz zespołu; St. Zagorski, drugi obrońca, bardzo ruchliwy i nadzwyczaj ofiarny; Fr. Krupczas, talent piłkarski, lecz również świetny koszykarz, zapominający, niestety, często, że koszykówka jest grą zespołową; W. Cawnia — napad lewego skrzydła, również dobry piłkarz i koszykarz, nie zapominający jednak nigdy o swych partnerach; B. Krzyżanowski — prawy napastnik, słabszy fizycznie, lecz doskonały w grze zespołowej. Najbliższą rezerwę stanowią: P. Cadko, E. Pudan, W. Misjun i B. Karmazo. (en)

— PIERWSZY WYSTĘP KOSZYKARZY „REDUTY” zakończył się zwycięstwem, odniesionym nad koszykarzami R. W. w stosunku 18:13 (pierwsza połowa 9:6 dla R. W.). Drugie z kolei spotkanie z zespołem Rigas Sporta Biedriba zakończone zostało również zwycięstwem naszego klubu w stosunku 22:14. Po tej wygranej Reduta zapewniła sobie udział w rozgrywkach finałowych. (en)

Z tygodnia

Dokoła kwestii żydowskiej

Kwestia żydowska, którą na forum międzynarodowym pełniły ostatnie wypadki w Niemczech, w dalszym ciągu absorbuje prasę i opinię całego świata.

Rząd holenderski wystąpił z inicjatywą zwołania konferencji 7 mocarstw, któraby rozstrzygnęła problem żydowski.

Inicjatywa Holandii wywołała żywą dyskusję zarówno we Francji i Anglii, jak też w innych państwach.

Prasa angielska, omawiając kwestię żydowską, stwierdza, że zagadnienie otwarcia granic dla uchodźców żydowskich dotyczy głównie W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Wskazuje ona jednak na ogromne trudności praktyczne, zwłaszcza, że Niemcy, prawdopodobnie, nie zezwolą emigrantom żydowskim zabrać ze sobą większych kapitałów. Prasa oznajmia, że rządy USA i W. Brytanii, przez podjęcie rewizji swojej polityki emigracyjnej, mogą przynieść niż rządy jakichkolwiek innych krajów przyczynić się do rozwiązania kwestii żydowskiej w Europie Środkowej.

Nie tylko prasa omawia to palące dziś zagadnienie. Również parlament angielski poświęcił przeważną część swego poniedziałkowego posiedzenia rozważaniom tej sprawy.

Premier Chamberlain złożył obszernie oświadczenie o staraniach, podjętych przez rząd brytyjski oraz o międzynarodowych wysiłkach, mających na celu ułatwienie rozlokowania uchodźców żydowskich w Imperium Brytyjskim. W oświadczeniu swym premier wspominał o Tanganice i brytyjskiej Gubanie, jako terenach, na które można byłoby skierować uchodźców. Chamberlain podkreślił jednak, że chociaż W. Brytania bardzo pragnie przyczynić się do załatwienia tej tak poważnej sprawy, jednak możliwości osiedleńcze są b. ograniczone, mimo że Anglia posiada rozległe kolonie. Jednak rząd uważa za możliwe wydzierżawienie na dogodnych warunkach znacznych obszarów, których powierzchnia sięga ogółem 10.000 mil kw.

Deklaracja Chamberlaina wykazała, że propozycje rządu W. Brytanii nie idą zbyt daleko i nie zaspokajają, w ramach propozycji angielskich, rozwiązania zagadnienia żydowskiego.

Labour Party złożyła wniosek potępiający traktowanie mniejszości żydowskiej w Niemczech, wniosek ten nie wywołał jednak w Izbie wyższego zainteresowania.

Jak wynika z debat, Anglia nie chce otworzyć granic swego imperium dla wszystkich uchodźców żydowskich, gotowa jest przyjąć jedynie część ich i to tylko na pewien czas, zanim kwestia żydowska zostanie załatwiona na forum międzynarodowym.

Dyskusja parlamentu angielskiego w sprawie sytuacji Żydów w Rzeszy wzbudziła w Niemczech oburzenie i protesty. Prasa niemiecka oświadcza, że podobne roztrząsanie wewnętrznych spraw Niemiec przez obcy parlament jest niedopuszczalnym wtrącaniem się do spraw natury czysto wewnętrznej. Podobnie wymiennie dawnej kolonii Niemiec, Tanganiki, jako terenu dla ewentualnych osiedleńców żydowskich, wzbudziło wielkie niezadowolenie, gdyż Niemcy chcą otrzymać z powrotem swe dawne kolonie, a nie chcą mieć tam Żydów.

Tymczasem wypowiedzieli się w tej sprawie i inne państwa, przeważnie zdecydowanie przeciwnie stawiając się masowej imigracji żydowskiej.

W parlamencie meksykańskim wywiązała się na ten temat bardzo burzliwa dyskusja. Jeden z deputowanych wręcz oświadczył, iż jest rzeczą pewną, iż prezydent Cardenas nie zgodzi się na ten „szalony projekt”. Meksyk nigdy pod żadnym pozorem nie odstąpi jednego calu terytorium narodowego ani żadnemu innemu państwu ani też żadnej grupie narodowościowej.

Rząd szwajcarski, w odpowiedzi na wystąpienie rządu holenderskiego, oświadczył, że, ze względu na wielkie trudności gospodarcze, Szwajcaria mogłaby być dla emigrantów jedynie krajem tranzytowym. Pozwolenia na wjazd do Szwajcarii dla emigrantów będą uzależnione od uzyskania przez nich wizy wjazdowej do innych krajów.

Obecnie napływają już odpowiedzi gubernatorów poszczególnych dominiów i kolonii angielskich na apel premiera Chamberlaina w sprawie dopuszczenia emigrantów żydowskich. Gubernator Cejlonu odpowiedział, iż Cejlon może przyjąć jedynie wybitniejsze jednostki spośród emigrantów.

Premier australijski zaprzeczył wiadomościom, pochodzącym z Londynu, jakoby Australia zamierzała zezwolić na znaczną imigrację Żydów do Australii.

Rumuńskie min. spr. wewn. wydało zakaz wpu-

szczania Żydów z Czecho-Słowacji nawet o nie posiadają wizy. Równocześnie wstrzymano wydawanie przepustek granicznych.

Zarówno w Rumunii, jak w Czechosłowacji i na Węgrzech w dalszym ciągu wznagają się nastroje antysemickie.

Czecho-Słowacja

Wrzenie na Rusi Podkarpackiej

Wrzenie na Rusi Podkarpackiej nie ustaje. Między niezadowoloną ludnością a żandarmerią czeską wciąż dochodzi do starć. Mimo że uboga ludność uzbrojona jest zaledwie w cepy i widły, sytuacja pilnującej uległości Rusinów żandarmerii nieraz staje się groźna. Ostatnio w starciu ludności z żandarmerią 40 żandarmów padło zabitych. Sytuacja staje się tym groźniejsza, że i wojsko czeskie na Rusi zaczyna się burzyć i łamać dyscyplinę.

Na stronę węgierską przedostają się wciąż liczni uciekinierzy zarówno z szeregów armii czeskiej, jak i z pośród ludności.

Sytuacja na Rusi Podkarpackiej jest żywo omawiana zarówno przez prasę polską, jak węgierską i włoską. Prasa węgierska w dalszym ciągu domaga się, ażeby Węgry ugasiły wreszcie pożar na Rusi Podkarpackiej, przyłączając ją do korony św. Szczepana.

W prasie włoskiej dają się słyszeć głosy, że na Węgrzech ciąży obowiązek uspokojenia zanaraczowanej części Rusi Podkarpackiej przez włączenie jej w swe granice.

Francja

PRYJAZD CHAMBERLAINA

W ub. środę przybył do Paryża premier angielski Chamberlain oraz min. spr. zagr. Halifax.

Gościom na dworcu w Paryżu zgotowano b. uroczyste przyjęcie. Cały rząd francuski z premierem Daladierem spotykał na stacji ministrów angielskich. Wzdłuż drogi od stacji kolejowej aż do ambasady angielskiej uszeregowali się wielkie tłumy paryżan, wznoszące okrzyki na cześć Chamberlaina.

W przededniu przybycia angielskich mężów stanu został podpisany francusko-niemiecki pakt o nieagresji. Pakt ten zawiera trzy zasadnicze punkty:

- 1) Zasada nieagresji między obu państwami;
- 2) wykluczenie na przyszłość wszelkich pretensyj terytorialnych między kontrahentami;
- 3) ustalenie, że wszelkie spory pomiędzy Francją i Niemcami mają być w przyszłości likwidowane drogą konsultacji obu państw.

Dzień podpisania tego układu jest uważany jako najznamienniejszy moment w historii Francji po wojnie. Podpisany ostatnio pakt jest bowiem pierwszą umową, jaką po wojnie światowej zawiera Francja z Rzeszą bezpośrednio.

Ze względu na przyjazd ministrów angielskich tekst umowy, o którym zresztą Chamberlain był poinformowany przez rząd francuski, nie został od razu ogłoszony w prasie.

Nowe dekryty finansowe rządu francuskiego wywołały wielką reakcję w społeczeństwie francuskim. W związku z nimi elementy lewicowe prowadzą ostrą kampanię przeciw rządowi. Wśród robotników, zagitowanych przez agentów socjalistycznych i komunistycznych, rozpoczęły się strajki. Akcja strajkowa nosi jednak charakter spokojny, nigdzie nie doszło narazie do ostrzejszych starć. Władze bezpieczeństwa bez oporu zajmują fabryki, w których wybuchły strajki. Robotnicy spokojnie przyjmują zarządzenia władz o opuszczeniu fabryk.

Rząd Daladiera również w parlamencie spotkał się ze znacznym sprzeciwem i tylko z wysiłkiem udało się Daladierowi uzyskać większość w komisji finansowej, gdzie argumenty swe musiał poprzeć groźbą natychmiastowej dymisji.

Holandia

WIZYTA LEOPOLDA III.

W ub. tygodniu król Belgów, Leopold III, bawił z oficjalną wizytą w Holandii. Na dworcu centralnym w Hadze gościa powitała królowa Wilhelmina oraz przedstawiciele rządu, izb ustawodawczych, miasta i licznie zebrana ludność.

NA SZEROKI

WYBORY NOWEGO PREZYDENTA republiki Czesko-Słowackiej wciąż ulegają dalszemu odroczeniu. Widocznie sfery decydujące nie mogą dojść do porozumienia co do osoby „jedynego” kandydata. Wymieniany dotąd, jako jedyny kandydat, obecny min. spr. zagr. Chwalkowsky natknął się na konkurentów. Jako kandydaci na stanowisko prezydenta wymieniani są już obecnie, obok Chwalkowskiego, min. spr. wewn. Czernij oraz prezes najwyższego sądu administracyjnego dr. Emilachi.

ŚWIĘTO ZJEDNOCZENIA NARODU SŁOWACKIEGO. Dzień 20. listopada obchodziła cała Słowacja jako święto zjednoczenia i zbratania narodu słowackiego.

We wszystkich miejscowościach kraju odbyły się wielkie manifestacje narodowe przy masowym udziale ludności.

Norwegia

ZGON KRÓLOWEJ

W ubiegłą niedzielę zmarła w Londynie po niedługo operacji królowa norweska Maud.

Mimo że król Norwegii Haakon VII. gościł w tym czasie w Anglii, nie był on obecny przy zgonie swej małżonki. Zmarła królowa Maud była rodzona ciotką króla Jerzego VI. i w związku z tym rozeszły się pogłoski, że zostanie pochowana w Anglii. Pogłoski te się jednak nie sprawdziły i zwłoki królowej zostały przewiezione i pochowane w Norwegii.

Anglia

WIZYTA KAROLA II. W LONDYNIE

Ostatnio bawił w Londynie król Rumunii, Karol II, wraz z synem — Wojewodą Michałem. W czasie swego trzydniowego pobytu w Londynie król Karol II, poza rozmowami przeprowadzonymi z mężami stanu Anglii i królem Jerzym VI., spotkał się także z bawiącym w Londynie królem Grecji Jerzym II.

Po wizycie w Londynie Karol II. udał się przez Brukselę, gdzie zabawił przez 1 dzień, do Paryża i tutaj odbył rozmowę z premierem Daladierem oraz min. Skarbu Paul Reynaud.

W drodze powrotnej przez Niemcy, król Rumunii ma odbyć rozmowę z Kanclerzem Hitlerem.

REGENT JUGOSŁAWII, książę Paweł, z małżonką również złożył wizytę w Londynie, gdzie był gościem pary królewskiej. Przyjazd jego do Londynu w parę dni po wizycie Karola rumuńskiego budzi wielkie zainteresowanie.

ZNIESIENIE KARY ŚMIERCI. Izba lordów odrzuciła 114 głosami przeciwko 89 wniosek o zniesienie kary śmierci w Anglii tytułem próby na okres lat pięciu.

STOSUNKI W RODZINIE KRÓLEWSKIEJ

Na skutek decyzji małżeństwa z panią Simpson, król Edward VIII w swoim czasie musiał nie tylko się zrzec korony angielskiej i pod skromnym nazwiskiem księcia Windsor opuścić ojczyznę, lecz musiał także zrezygnować z oficjalnych stosunków ze swą najbliższą rodziną — domem królewskim.

Ostatnio wielkie zainteresowanie opinii angielskiej wywołały pogłoski o mającym nastąpić zacieśnieniu rozluźnionych dotąd stosunków, a nawet o powrocie b. króla do Anglii.

Pogłoski te i słuchy stoją w związku z ostatnim spotkaniem księcia i księżny Windsor z parą księżką Gloucester, jakie miało miejsce w Paryżu.

CZY NAWIĄZANIE STOSUNKÓW Z WATYKANEM? Niektóre dzienniki angielskie donoszą o pomysłach o nawiązaniu stosunków z Watykanem toczą się pertraktacje, a nawet doszło już do porozumienia w sprawie ustanowienia delegacji apostolskiej w Londynie. Wiadomość ta budzi wielką sensację albowiem Ojciec Święty od czasów reformacji angielskiej nie ma swego przedstawiciela przy dworze angielskim.

M ŚWIECIE

Polska

Dorobek dwudziestolecia w dziedzinie komunikacji

Przed 10. dniami minister komunikacji Rzplitej wygłosił przez radio przemówienie, w którym omówił zdobycze ostatnich lat 20, w dziedzinie komunikacji i transportu.

Poniżej podajemy niektóre dane zaczerpnięte z tego przemówienia.

KOLEJE Polska odrodzona zastała, jak i inne drogi komunikacyjno-transportowe, w stanie ruiny i dezorganizacji. Ponadto cały system kolejowy nie był przystosowany do potrzeb kraju, gdyż zaborem budowali głównie koleje strategiczne, których zadaniem było raczej rozdzielanie ziem polskich niż ich łączenie. Samych mostów zniszczonych, pomijając już tabor kolejowy, stacje, warsztaty itp. było 2399. W przeciągu 20-lecia kolejnictwo zostało dzwignięte z ruiny i rozbudowane. Sieć kolejowa Polski wzrosła o dalsze 1744 km.

Na odbudowę i rozbudowanie kolejnictwa Państwo wydało w tym okresie 1 miliard 87 ml. złotych.

DROGI KOŁOWE, podobnie jak koleje, a może nawet jeszcze bardziej, były zrujnowane, gdyż 40 proc. z 44000 km. dróg bitych było niemal niezdatne do użytku. Dzisiaj wszystkie te drogi są już w zupełności odrestaurowane, ponadto wybudowano jeszcze 29 tys. km. nowych dróg, a w ulepszoną nawierzchnię zaopatrzone 2500 km. dróg.

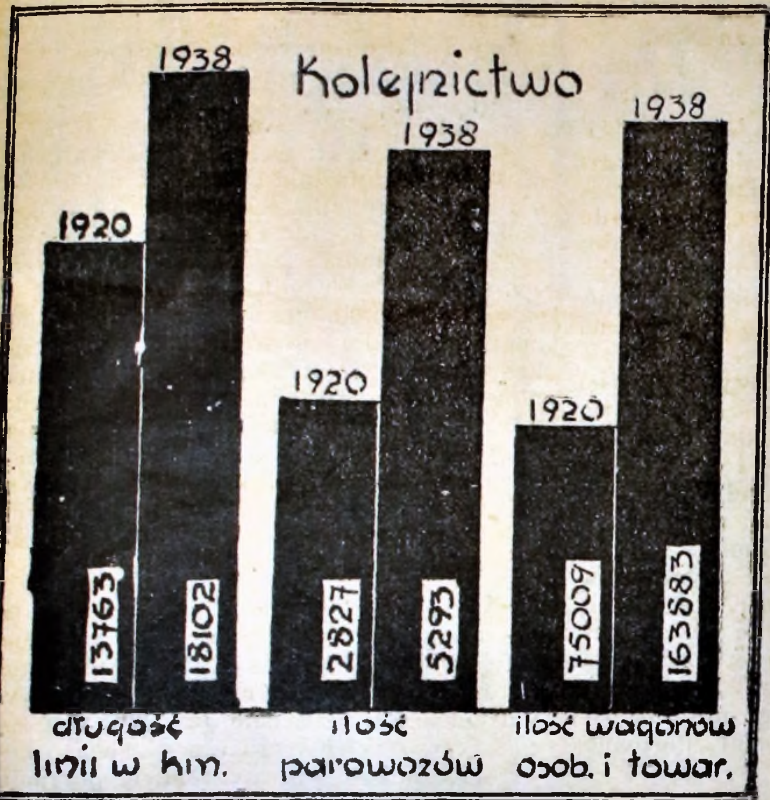
Drogi kołowe pochłonęły 1,6 miliarda złotych.

DROGI WODNE. Konieczność dzwignięcia wielkim nakładem pracy i kosztów kolei i dróg kołowych nie pozwoliła poświęcić większej ilości energii na rozbudowę dróg wodnych.

Na inwestycje i konserwację dróg wodnych wydano kwotę około 260 milionów złotych.

Ostatnio jednak, od r. 1935., poświęca się dużo uwagi drogom wodnym. Rozpoczęto już poważne roboty inwestycyjne, mające na celu łagodzenie skutków powodzi, uprawianie żeglugi, a ponadto wykorzystanie wody dla wytwarzania energii elektrycznej. W budowie jest droga wodna na Wiśle, łącząca Śląsk z COP, kanał Gopło-Wisła, który połączy Poznańskie z portami.

LOTNICTWO, najnowocześniejszy środek przewozu, uruchomione zostało własnymi siłami zaraz po wojnie, bo już w 1921. roku. Obecnie polskie linie lotnicze obsługują nie tylko miasta polskie, lecz i zagranicę.



Rozwój kolejnictwa, długość linii kolejowych, ilość parowozów i wagonów w Polsce ilustruje obok przedstawiony wykres

Polacy za granicą

INAUGURACJA ROKU W KLUBIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

Gwarno, rajno i wesoło było 30. ub. m. na żurawiej pod 9-tym. To „Klub Młodzieży Polskiej z Zagranicy“ rozpoczynał czwarty rok swej pracy.

Skupia on i łączy w sobie młodzież polską z całego świata, która przybywa do Warszawy bądź na studia wyższe, bądź też na doroczny „kurs wiedzy o Polsce“.

Chętnie zbieramy się trzy razy w tygodniu w naszym klubie, w którego salkach, choć tak prosto i skromnie urządzonych, panuje zawsze miły nastrój. A cóż dopiero mówić o dniu, w którym zobaczyliśmy się po 4-ech miesiącach przerwy! Padły więc serdeczne okrzyki powitania, krzyżowały się pytania i odpowiedzi — starzy znajomi jednym tchem chcieli opowiedzieć sobie wrażenia z wakacji. Widziało się też dużo nowych twarzy — to przeważnie kursисти, nie wciągnięci jeszcze do klubowego koła. Ale „nowymi“ byli tylko chwil parę, bo wnet wciągnęliśmy ich w tok naszych rozmów i dzieliliśmy się wrażeniami z tej Polski, którą dotąd znali tylko z książek lub opowiadań.

Zadzwieczał dzwonek. Na sali zrobiło się cicho. Wiceprezes Klubu, kol. Witold Massan w krótkich, lecz serdecznych słowach przywitał zebranych, po czym omówił zadania i działalność K. M. P. Z.

Następnie zabrał głos dyrektor „Światopól“ p. Lenartowicz. Zwrócił się do młodzieży z gorącym apelem, ażeby jak najlepiej i jak najwszechstronniej wykorzystala swój pobyt w Polsce, by po powrocie do swych stałych miejsc zamieszkania, mogła nam szerzyć wiedzę zdobytą w Ojczyźnie. Duży nacisk położył mówca na konieczność ścisłej współpracy i wytworzenia szczerego i serdecznego stosunku pomiędzy młodzieżą Polonii Zagranicznej, co jest koniecznym warunkiem do osiągnięcia pomysłnych rezultatów w pracy.

Trzeci z kolei przemawiał prof. Chilarowicz, który zajął się zagadnieniem znajomości spraw polskiego morza przez młodzież polską z zagranicy.

Drugą część uroczystości uzupełnił program koncertowy i herbalka, połączona, oczywiście, z tańcami.

Bawiono się z werwą i humorem. Bo chociaż K. M. P. Z. składa się z członków pochodzących z najbliższej i najdalej od Polski leżących krajów,

to gdy zbierzemy się razem, tworzymy niby wielką rodzinę — w której zgodnym rytmem biją polskie serca.

Z Niemiec czy z Kanady, z Łotwy czy Francji — jesteśmy, mamy wspólny cel i wspólne zadanie. Nieść Polskę wszędzie tam, gdzie choć mała garstka naszych rodaków żyje i pracuje. A jak tę Polskę przenieść na grunt obcy — uczynmy się teraz tu w jej sercu — Warszawie.

ZOFIA WOROŻBICKA

FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZA GRANICĄ. Od kilku już lat odbywają się w Polsce rekrocznie zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego za granicą. W przyszłym roku zbiórka taka odbędzie się w styczniu i lutym.

W r. ub. zbiórka dała 627.053 zł.

Turcja

POGRZEB KEMALA ATATURKA

W ub. poniedziałek odbył się pogrzeb zmarłego prezydenta Turcji Kemala Ataturka. Pogrzeb wywołał w całym kraju ogromne wrażenie. Do trumny zmarłego ciągnęli pielgrzymi ze wszystkich zakątków Turcji, ażeby się pożegnać z twórcą nowoczesnego państwa tureckiego. W pogrzebie wziął udział nowy prezydent Turcji, İsmet İnönü, członkowie rządu i specjalne delegacje państw obcych. Kondukt pogrzebowy postępował wśród 200-tysięcznego szpaleru ludności. Trumnę tymczasowo złożono w muzeum etnograficznym, do czasu nim zostanie wybudowane specjalne mauzoleum.

Chiny

BUNT PRZECIW CZANG-KAI-SZEKOWI CHIŃSKICH WOJSK KOMUNISTYCZNYCH. Agencja Domei donosi, że wojska komunistyczne, skoncentrowane w południowej części prowincji Hunan, zbuntowały się przeciwko Czang-Kai-Szekowi i zajęły szereg miejscowości. Wedle ostatnich doniesień bunt chińskich oddziałów komunistycznych rozszerza się gwałtownie.

Na skutek codziennych nalotów japońskich, chińskie wojska komunistyczne zaczęły wycofywać się ze Sianfu (stolica prowincji Szensi) oraz z m. Yenau (północna część tejże prowincji).

Naród i wojsko

Sytuacja międzynarodowa sprawiła, że we wszystkich państwach zaczęto więcej uwagi poświęcać wojsku.

Specjalnie serdeczny stosunek do armii daje się zaobserwować w Polsce. Poza uroczystymi i jakże serdecznymi spotkaniami wracających z manewrów żołnierzy, w których udział bierze cała ludność, a ofiarę składa niejedyn ogródek kwiatiany, społeczeństwo dokumentuje stosunek swój do wojska licznymi i bogatymi ofiarami.

Ofiarowany jest sprzęt wojskowy, broń, samoloty, samochody itp. Ofiary składają najrozmaitsze związki, młodzież szkolna, rolnicy i robotnicy. Ofiary idą ze składek. Oto kilka przykładów ofiarności społeczeństwa polskiego dla Armii, jakie zarejestrowaliśmy w ciągu ubiegłego tygodnia.

ZWIĄZEK PRYWATNYCH TOWARZYSTW UBEZPIECZENIOWYCH złożył w darze jednemu z pułków lotniczych 4 samoloty i 4 spadochrony.

KOLEJARZE stacji Warszawa — Główna — Towarowa ofiarowali zakupione ze składek specjalne przyrządy elektryczne dla batalionu mostów kolejowych.

SAMOLOT RWD 8, 4 ciężkie karabiny maszynowe, 6 spadochronów i masek przeciwgazowych ofiarowała wojsku firma Vacuum Oil Company SA.

KOLEJOWA LOPP przekazała Marynarce Wojennej wodnosamolot szkolny RWD 17.

DUCHOWIEŃSTWO PRAWOSŁAWNE przekazało Armii samochód sanitarny z pełnym wyposażeniem.

STAN ZBIÓRKI na Fundusz Obrony Narodowej na dzień 16. b. m. wyraził się kwotą 10.269.000 złotych.

* * *

1.281.200 MIESZKAŃCÓW liczyła Warszawa na dzień 1. października r. b.

HISTORIA POLSKI PO JAPOŃSKU. W Tokio ukazała się ostatnio w języku japońskim historia Polski.

Dział religijny

Ewangelia na uroczystość św. Andrzeja 30. listopada

ZAPISANA U ŚW. MATEUSZA W ROZDZIALE 4, WIERSZ 18—22

Onego czasu, gdy Jezus chodził nad morzem Galilejskim, ujrzał dwu braci, Symona, którego zowią Piotrem, i Andrzeja, brata jego, zapuszczających sieci w morze, albowiem byli rybitwami. I rzekł im: Pójdźcie za Mną a uczynię was, że się staniecie rybitwami ludzi. A oni natychmiast, opuściwszy sieci, szli za Nim. A postąpiwszy stamtąd, ujrzał drugich dwu braci, Jakóba Zebedeuszowego, i Jana, brata jego, w łodzi z Zebedeuszem ojcem ich, oprawując sieci swoje i wezwał ich. A oni natychmiast, opuściwszy sieci i ojca, szli za Nim.

N A U K A

Andrzej, brat Symona Piotra, rybak, urodził się w Betsaidzie nad jeziorem Genezaret. Zamieszkałszy w Kafarnaum, był najprzód uczniem Jana Chrzciciela, który pewnego dnia zwrócił jego uwagę na przechodzącego ponad brzegiem Jordanu Zbawiciela tymi słowy: „Oto Baranek Boży”. Andrzej pobiegł natychmiast do Chrystusa i przywiódł do Niego brata swego Piotra. Przez długi czas chadzali obaj bracia do Jezusa, nie porzucając swego rzemiosła. Dopiero wtedy, gdy Jezus się do nich odezwał: „Chodźcie do Mnie, uczynię was rybitwami ludzi”, porzucili dotychczasowe zajęcie i nie odstąpili więcej Zbawiciela. Otrzymałszy w Zielone Świątki wraz z innymi apostołami Ducha św. przebiegł Andrzej całą Sytyę, Epir i Grecję, głosząc wszędzie wesołą wieść, t. j. ewangelii i umęczony został w mieście Patras i Achai, gdzie założył stolicę biskupią. Gdy bowiem w Patras głosił naukę Chrystusa, starosta Egeasz chciał go groźbami zmusić do uczenia bożków oliarą. Na to odpowiedział Andrzej: „Codziennie składam Wszemchnemu o-

fiarę nie z dymu kadzidel ani z krwi kozłów, lecz z niepokalanego Baranka.” Starosta kazał nieulekłego męża wrzucić do więzienia, a nie mogąc go nakłonić, aby się wyparł Chrystusa, kazał osieć go różgami i wyrok śmierci na nim wykonać. Gdy Go kaci prowadzili do krzyża, na którym miał ducha wyzłonić, odezwał się głośno w te słowa: „Witaj krzyżu, poświęcony Ciałem Chrystusa i zaszczycony ranami Jego! Dobry krzyżu, dawno tęskniłem do ciebie, szukałem cię i pokochałem całym sercem. Wreszcie spełniły się gorące życzenia moje. Usuń mnie z tego świata i oddaj mnie memu Panu i Mistrzowi, aby mnie, którego przez ciebie odkupił, przyjął w ramiona Swoje.” Stanąwszy pod krzyżem, zdjął ze siebie odzież, pozwolił się przymocować do krzyża, wisiał na nim przez dwa dni i ustawicznie głosił Słowo Boże, póki dusza jego nie wzniosła się do Tego, któremu chciał dorównać męczeńską śmiercią.

Chrystus wybierał apostołów przez co chciał dać poznać, że nie wolno było komu przywłaszczać sobie prawa nauczania, lecz że są na to osoby wyznaczone i mają-

ce wyraźne posłannictwo. Skoro tylko począł głosić Swą naukę, przybrał Sobie do boku apostołów, aby, nie odstępując Go wcale, słuchając Go codziennie i będąc świadkami Jego żywota, przysposobili się do swego świętego zawodu.

Chrystus wybierał apostołów z grona prostodusznych rybaków. Święty Ambroży mówi, że czynił to dlatego, aby świat widział, że zaprowadzenie chrześcijaństwa jest dziełem Bożym i aby nikt nie mógł wystąpić z zarzutem, jakoby Chrystus zagnił świat do przyjęcia Swojej świętej Wiary podstępem, przemocą siłą bogactwa lub głębokiej nauki.

Chrystus rzekł: Uczynię was rybitwami ludzi, t. j. udzielę wam daru nawracania dusz i jednania ich Bogu. Nie tylko osoby duchowne, ale i świeckie mogą być rybitwami ludzi. Staną się nimi w ten sposób, gdy tych z którymi przystają, i swych podwładnych napominać będą do cnoty i moralności, do korzystania z Sakramentów świętych, do pilnego słuchania Słowa Bożego, czytania ksiąg budujących; gdy ich wstrzymywać będą od wdawania się w złe towarzystwo i karcieć po chrześcijańsku ich błędy itd. Święty Augustyn mówi, iż w takim wypadku pełnią panowie domu i naczelnicy rodzin obowiązki urzędu biskupiego.

Natychmiast szli za Nim. Jest to dla nas nauką, iż głosu Bożego bez wahania słuchać winniśmy, gdy ten głos radzi nam porzucić złe i wejść na drogę poprawy. Gdy chodzi o zbawienie duszy, wyprecz się należy wszelkich względów na świat i korzyści osobiste, jak apostołowie porzucili wszystko, aby pójść za głosem wzywającego ich Pana Jezusa. Zbawiciel bowiem mówi: „Kto miłuje ojca lub matkę więcej, niż Mnie, nie jest Mnie godzien”.

Adolf Erss

Żywy miecz

Z Lotewskiego przełożyła

JADWIGA KORECKA

W czasie mej podróży po śpiewającej i pełnej legend Łatgalii, jeszcze tej samej zimy trafiłem do Warklan. Tutaj, jak we wszystkich miasteczkach Łatgalii, znaczną część mieszkańców stanowią lichwiarze i handlarze żydowscy, pasorzytujący na skórze okolicznych chłopów, którzy tak się do tych handlarzy przyzwyczaili, że nie mogą ich wypłenić żadne spółdzielnie. Przyjechałem wesoło, a oszronione miasto parterowych drewnianych domków, w których życie spalożoaknami szyb przysłoniętych okienicami, wywarło na mnie smutne wrażenie. Tylko stara magnacka kaplica i kościół katolicki, jak wszędzie, mówiły o ludzkim dążeniu ku wieczności. Zaczęłem wątpić, czy znaję tutaj aptekarza i krawca, którzy w mych oczach mogli podnieść znaczenie tej miejsciny. Wiedziałem, że był tu kiedyś piękny i bogaty pałac magnacki z rozległym parkiem i że teraz urządzono w tym pałacu szkołę. Tam zdecydowałem pójść, ażeby znaleźć nauczyciela, któryby mi dopomógł w osiągnięciu celu mego przyjazdu.

Bawilem tu kiedyś, gdy ciężkie pociski wojny nie wywalily jeszcze okien świata, gdy mahoniowe meble i fortepian Bekera nie służyły do palenia w piecach. Wówczas do parku można było się dostać tylko za

zezwoleniem władz majątkowych, a przy pomniku psa pana Borchy kwitły jeszcze kwiaty. Wśród ulistwionych konarów dźwięczał jeszcze śmiech panien i wyszukanie grzeczne rozmowy młodych panów. Osiny szemrały jak jedwabne sukienki. W strumyku odzwierciedlały się białe mostki i altanka, w której Amorek wyszedł na łowy. Obok parku, w wieńcu starych drzew, znajdował się plac pałacowy. Pałac, zbudowany w stylu francuskim, swą linią i wersalskim otoczeniem przypominał idyllę ze starej francuskiej porcelany. Plac pałacowy dobrze pamiętał turkot poślacanej karocy pana Borchy i zaprzęg białej szóstki koni. Wówczas nie wiedziałem, jakie legendy łączy wyobrażnia ludu z tym pałacem i jego budowniczym hr. Borchem. Wojna zniszczyła pałac, nawet okien nie zostało. Ale teraz ujrzałem pałac odrestaurowany, w dawnej swej świetności, a w oknach ukazały się dziecinne twarzyczki uczniów.

Było wesoło. Nie chciałem niepokoić nauczycieli i wszedłem do parku. Cóż tu zostało z byłego majestatu! Niepielegnowane ścieżki, zniekształcone lub obalone drzewa, zarośnięte krzaki, zniszczone altanki i pomniki, zaginione mostki na strumyku. Gdzieś na wierzchołku drzewa siedziała samotna wrona i patrzyła w dal. Wśród wielkiej ciszy słyszałem, jak spadał z gałęzi szron. Iam, na dnie zamrożonego strumyka - ujrzałem coś niby obręcz i zardzewiałe ostrze bagnetu. Wydawało się, że jest to dawno zapomniany luk Amora i zardzewiała strzała. Dokąd uleciał sam amor? Może nie będzie go tylko do wiosny, a wówczas opiekun zakochanych odszuka swoje zapomniane rzeczy?

Gdy nauczyciel oprowadzał mnie po szkole, pokazując nowe urządzenia, widziałem, że z komnat pałacowych odeszły w niepamięć wesoły gwar, rozmowy i w mazurek wygimnastykowane kroki pięknych hrabianek i paniczów, bo dźwięczniejszy był nad te wspomnienia gwar młodego pokolenia Lotyszów i dzwonek szkolny. Zanika siwa przysłoność, bo może trwać tylko w ciszy i wspomnieniach. Trzask telefonu mówi o nowych czasach, w sali przedstawień dźwięczy obcy tym ścianom

Kosmetyczka E. Wysocka

pracuje we fryzjerni „O. Lippe”
Torbatas iela Nr. 1-3, tel. 30548
od godz. 16. do 18.30
PORADY BEZPŁATNIE

język, w ruchach tańczących brak milej elegancji i lekkości, w rozmowie delikatności, która kiedyś tak harmonizowała tutaj z delikatnymi dźwiękami klawesynu. Teraz bębny i trąby zwołują tutaj lud wiejski, który ma na nogach ciężar polnych kamieni, las w rozmowie, a którego odzież pachnie sianem i gummem. Nie znają tych czasów stare arkady i nie potrafią w nie wprząść swych dumań. Dawne przemija. Czas ulata. Zamek stał się szkołą.

Musialem przenocować, wskazano mi pokój na drugim piętrze, w którym nikt nie mieszkał, bo w nim rzekomo straszyl: o północy wchodzi schodami do pokoju Wielki But. Mogę tam przenocować, ale jeżeli się boję Wielkiego Buta, — nauczyciel zaproponował mi kanapę u siebie. Naturalnie wolałem spotkać się ze strachami, więc zostałem, chociaż woźny mówił, że wówczas, gdy mu oddano ten pokój na mieszkanie, chodził spać do miasteczka, zostawiając w pokoju palącą się lampkę, aby kierownik myślał, że jest u siebie. O Wielkim Bucie mówiono, że należał do stangreta hr. Borchy, który nie może znaleźć spokoju, gdyż w służbie u hrabiego dużo chadzał i miał sporo niepokoju. Pomyślałem sobie, że musi to być but siedmiomilowy, co z szybkością wiatru unosi się w świecie fantazji.

Niech więc przychodzi!

Chcę wypróbować moją odwagę, a może pomóc przetrwać godzinę strachów przyszedł do mnie wieczorem szkolny woźny ze starszym już mężczyzną z miasta. Obecny nazywał się Aleksy; był żołnierzem z pułku strzelców łotewskich i walczył z czerwoną armią o wolność Łotwy. Goście opowiadali mi o przeszłości pałacu i życiu okolicznych chłopów. Najbardziej zajmującym było to, co Aleksy opowiadał o żywym mieczu. Był dobrym mówcą i opowiadał znacznie lepiej od woźnego, przejmował się i wierzył w to, co mówił.

A mówił, co następuje:

— Przez cały czas zawieruchy byłem żołnierzem. Walczyłem przeciwko Niemcom, Austriakom, lecz najlepiej było się z bolszewikami, gdy musieliśmy oswobadzać Łatgalię. Nasza kompania stała na froncie przy Borkowie. W Warklanach — czerwoni. Musieliśmy pilnować długiej linii, musieliśmy czuwać, często wyruszać na zwiady. Urządzaliśmy „polowania” za plecami bolszewików i zawsze mieliśmy zdobyć: karabiny, naboje, ręczne granaty, karabiny maszynowe, a nawet — armaty. Gdy dowiedzieliśmy się, że w którejś z wioski są czerwoni — nie znaleźliśmy spokoju. Często przed naszą dzwiniątką uciekała ich cała kompania. W czasie tych „polowań” zaprzyjaźniliśmy się z Piotrem Załanem, byliśmy jeden drugiego pewni — wiesz, że w biedzie nie opuści. Kiedy szliśmy — uciekały niedobitki czerwonych. Kiedy zbryzdło nam wojować, przyszedł mi na myśl sposób, jak ostatecznie czerwonych zwyciężyć; trzeba było zdobyć Żywy Miecz. Wiedziałem, że ten miecz był wmurowany w ścianę Warklańskiego pałacu. Opowiedziałem o tym Piotrowi Załanowi. Niech się stanie, co ma stać — idziemy po miecz. Rzeczko się — wykonamy. Zdecydowaliśmy iść przez front do Warklan dla zdobycia miecza, przy którego pomocy wygramy wszystkie bitwy, bo miecz tnie sam — kto przed nim stanie, temu głowa z plec spada.

Przed stu laty, kiedy jeszcze nie było

Teatr Polski na Łotwie

Tel. 24518

Dzielnica 46

W niedzielę 4-GO GRUDNIA 1958. r.
po raz drugi

„Pierścionek”

Sztuka w 3. aktach i 4. odsłonach

JANA SARTA

Reżyseria dyr.

S. FICNER - JARSKIEGO

Dekoracje

M. GIEDROJĆ - JURAHY

Początek o godz. 8-jej wiecz.

Bilety w cenie od Ls 2.— do Ls 0,50
do nabycia w Księgarni G. Butkiewicza — Kr. Barona 14 (wejście od Elizabethes)

tęgo pałacu, właścicielem miecza był hr. Borch, do którego należała cała okolica od Wilon aż do granicy Widzeme — z lasami, łąkami, polem i ludźmi. Musicie wiedzieć, jakim był potężnym i dobrym hr. Borch. Gdy hrabia przyszedł w tę okolicę, dokoła był las i tylko las, las bez początku i końca. Na ziemi panowały zwierzęta, a w powietrzu ptaki. Hrabia przyszedł z Żywym Mieczem, pozwolił mu się rozhułać i wyciąć cały las. Zwierzęta z boru odsunęły się wraz z lasem, ptaki nie miały gdzie wic gniazd więc schroniły się w dalekich, nienaruszonych jeszcze, gąszczach. Na karczowisku hrabia zasiał owies. Gdy owies w jesieni dojrzał, zamienił go w ludzi i im oddał ziemię, aby pracowali. Wioska rosła po wiosce. Życie zawrzało. By ludzie mieli swych kupców, hrabia przywiózł z Warszawy trzech żydów. Ci rozmnożyli się, jak kumy, i tak powstało miasteczko Warklany. Miał pan Borch takiego stangreta, co to śniadanie jadł w Warklanach, obiad w Rydze, a kolację w Warszawie. Potężny był to pan. Wówczas gdy ten pałac został wzniesiony, hrabia złapał diabła i zamknął go w parku pod kamieniem. Trzy dni i trzy noce okoliczni mieszkańcy nie mieli spokoju od diabelskiego wycia. W poszukiwaniu złota bolszewicy mogli diabła odkopali, ale znaleźli tylko gwoździe i róg barani. Niewiadomo, czy była to diabelska własność, czy trafiła tu w inny sposób.

Gdy cesarz rosyjski wojował z cesarzem austriackim, źle się powodziło Rosjanom. Tak prali Austriacy kaczapom, że tylko guziki i czapki latały w powietrzu. Koniec by był, gdyby cesarz rosyjski nie poprosił pomocy u pana Borchy. Poszedł hrabia z Żywym Mieczem i w ciągu dwu dni nakosił Austriaków, jak trawy — guziki i czapki latały w powietrzu. Poprosił Austriak o pokój, a cesarz podarował panu Borchowi drugi majątek na biegunie. Po powrocie z wojny hrabia zdecydował wybudować ten pałac. Właśnie w tym czasie trafił Żywy Miecz do rąk stangreta. Może chciał go obejrzyć, może pożartować, dość że nieumiejętnie się nim obchodząc, wypuścił go

z rąk. To była zgroza! Miecz tylko mknął i ścina. Kto przed nim — głowa precz. Pozabijał setki ludzi. Tylko stangret się wyratował w swoich wielkich butach. Gdyby nie pośpieszył pan Borch z Rygi, gdzie w tym momencie jadł obiad, skończyłoby się śmiercią wszystkich w Warklanach. Hrabia miecz złapał i zamknął, a budując pałac, zdecydował go zamurować. W nocy, gdy robotnicy usnęli, położył do jednej ze ścian pochwę pełną krwi, a w pochwie miecz, który zaczął się obracać, jak wrzeciono. Hrabia sam wszystko zamurował: nikt więc nie wie, w którym miejscu miecz jest wmurowany, choć do dziś dnia obraca się w pochwie pełnej krwi. Jak się zatrzyma — będzie koniec świata. Gdyby żył jeszcze pan Borch — nie powstałaby wojna światowa, bo Żywy Miecz zakończyłby ją w parę dni. Mieliśmy z Piotrem tej wojny dosyć, więc zdecydowaliśmy miecz zdobyć i obrócić go przeciwko bolszewikom. Piotr, to był chłop waleczny, znał się na wszelkiej broni, potrafiłby z pewnością władać i Żywym Mieczem. Pewnego zimowego wieczoru, gdy wypadł pierwszy śnieg, postanowiliśmy ruszyć po Żywy Miecz przez front do Warklan. Zabraliśmy jeszcze trzeciego przyjaciele, żołnierza Michałka. Uzbiliśmy się w granaty, piroteknie, karabiny, dobry zapas naboje i, gdy zmrok zapadł, wyruszyliśmy ze swego posterunku. Przez front przeszliśmy szczęśliwie, niepostrzeżeni, przez te lesne pnie, które tak dobrze znał Piotr: szliśmy wprost do celu — odległego o dziesięć kilometrów majątku Warklany. Łatwo zrozumieć, ile było powagi w naszej eskarpacie po ten Żywy Miecz — byliśmy zdecydowani nie wracać bez zdobytego miecza.

Brnąc przez las, błota i ugory, wyszliśmy na gościniec w odległości 4 km. od naszego celu. Przygód nie mieliśmy, po półgodzinnym marszu postanowiliśmy, wstąpić do wioski. W dwu okienkach było jasno. Piotr chciał rozpytać chłopów, gdzie są czerwoni. Musieliśmy wiedzieć, czy nie ma ich w tej wiosce, aby nie wpaść w ich szpony, więc zdecydowaliśmy zrobić mały wywiad. Jeden z nas musiał pójść i od mieszkańców wioski się dowiedzieć, jaka jest sytuacja. Tego podjął się Michałek. Zostaliśmy na brzegu gościnca. Zamieniliśmy się w słuch. Piotr, pałac fajkę, usiadł na brzegu rowu i zaczął mędrkować. Tak mędrkować potrafił nawet w chwili najpoważniejszej walki.

Teraz tak samo.

— „Ostatecznie — rozważał — żyć na świecie nie jest ani dobrze ani źle, ani wesoło ani smutno, bo człowiek jest zrównoważony i życie płynie normalnie. Dobro i zło, wesele i smutek — to zabawa. Czyż nie jest to wesoła gra, że idziemy na wywiad i szukamy drobiu?! Nie można lekceważyć gry ze śmiercią, jeśli się ją rozpoczyna dobrowolnie, dla rozkoszy samej gry. Po raz dwudziesty trzeci jestem za plecami czerwonych, a nigdy nie wpadł. Myślę, że i tym razem musi pójść gładko, a jednak dziwne przecucie ściska sere, jakby się chciało usiąść tutaj i pozostać na wicki. W żadnym ataku nie miałem tak przykrego nastroju i złego samopoczucia. Żeby tylko z twoim mieczem nie poszło marnie”.

— „Cóż znowu? Dawaleś rady różnym mieczom. Tyś, mam wrażenie, większy żołnierz od Borchy, a terazbyś nie

(Dokończenie na str. 8.)

Reflektorem po Łotwie



Z lewej: studenci z pochodniami przed Zamkiem w przededniu święta Niepodległości Łotwy.

(Dokończenie ze str. 7.)

potrafił opanować jego miecza? Głupstwo”.

— „Tak, tak, ale czy może człowiek wiedzieć, kiedy do dołu wpadnie.”

Sprawdził naboje w karabinie.

„Żołnierz ma swoje szczęście i tajemniczą wiedzę” — mówił dalej. — „Idąc do ataku, może przewidzieć swój los. Zwykle byłem w dobrym humorze, nawet gdyśmy ruszyli na Bóże Narodzenie przeciwko Niemcom. Wiedziałem, że mnie kula nie trafi. Mam wojenne szczęście. Ale dzisiaj Żywy Miecz budzi we mnie wątpliwość”.

Nigdy tak nie mówił i gdybym wierzył w przewidzenia, namówiłbym go do powrotu i zaniechania naszego zamiaru, ale że byłem przyzwyczajony do jego mędrkowania — ani myślałem zmieniać planu. Tymczasem powrócił nasz wywiadowca.

— „We wsi kompania czerwonych. Trzeci dom na lewo. W oknie światło” — meldował.

Co robić! Namysłaliśmy się w milczeniu.

— „Idziemy do ataku” zdecydował Piotr.

— „Dobrze, idziemy” — odpowiedziałem, bo byliśmy z Piotrem jednomyślni.

Postanowiliśmy, że jeden pójdzie z ręcznymi granatami i rzuci je w siedlisko czerwonych, dwóch zaś zostanie na skraju gościńca i będzie strzelało, aby stworzyć wrażenie, że atakujących jest dużo.

Może to się wydaje niewiarogodne — trzech przeciwko kompanii, ale nie był to dla nas pierwszy wypadek: w czasie nocnych ataków dziewiątka bije asa — to się już nam zdarzało.

Mogła to być rezerwa, bezpiecznie wypoczywająca i nie spodziewająca się napadu. Zabawę można było rozpocząć.

Piotr Załan miał iść z ręcznymi granatami. Młody Michałkiem położyliśmy się każdy po swojej stronie gościńca i czekaliśmy na rozpoczęcie strzelaniny. Niedługo postyszeliśmy jeden po drugim hukem pękających granatów. Daliśmy ognia w powietrze. Kilka wystrzałów dało się sły-

szuć z wioski. Strzelaliśmy ze 20 minut, może mniej. Piotr nie wracał. Słuchamy. W wiosce cicho. Na drodze nikogo nie widać. Do ataku czerwoni nie wychodzą. Albo się zabarykadowali we wsi, albo uciekli w inną stronę. Musimy coś przedsięwziąć, przynajmniej dowiedzieć się, co się stało z Piotrem. Strzelając idziemy do wioski. Zatrzymujemy się, słuchamy. Strzelamy znowu. Znowu cisza. Nagle słyszymy trzy umówione strzały: musimy biec tamtędy. W żadnym oknie nie ma światła. Gwizdźmy — Piotr odpowiada. Znaleźliśmy go leżącego tuż przy ścianie trzeciego domu. Oto jego opowiadanie. — „Oni uciekli. Jam ranny. Zdaje mi się, że granatem, co nie trafił do okna. Cztery rzuciłem dobrze, nawet wystrzelić nie zdążyli. Mnie nie widzieli. Tam, na podwórku, musi być karabin maszynowy. Do izby nie wchodźcie.” Przez wywalone okno trzeciego domu słychać było jęki. Tam zostali ranni. Wzdłuż ściany podejrzanego domu ostrożnie dotarliśmy z Michałkiem do bramy i na podwórku znaleźliśmy porzucony karabin maszynowy.

Wioskowi wnieśli Piotra do najbliższej chaty. Po powrocie obandażowaliśmy mu rany. Z chwilą gdy koń przewodnika był zaprzężony, tak samo szybko, jak napadliśmy, wszyscy z karabinem maszynowym wozem pojechaliśmy do swoich. O Żywym Mieczu nie było mowy. Jegośmy nie mieli, ale był karabin maszynowy, co potrafi robić to samo, co żywy miecz. Wróciliśmy szczęśliwie chociaż z jednym rannym. Nasz przewodnik znał tajne ścieżki lasu, których czerwoni nie pilnowali. Piotr przeleżał z miesiąc w szpitalu w Rydze, a po tym wrócił do kompanii. Po Żywym Mieczu już nie wyruszyliśmy, wiedząc z doświadczenia, że jego poszukiwanie może się skończyć znacznie gorzej, niż za pierwszym razem. Zatrzymanie jego wirowania w pochwie może wywołać koniec świata. —

Kiedy Aleksy skończył opowiadanie, woźny zaczął się żegnać. Wszak gość chce spać. Aleksy jednak jeszcze prosił: gdy

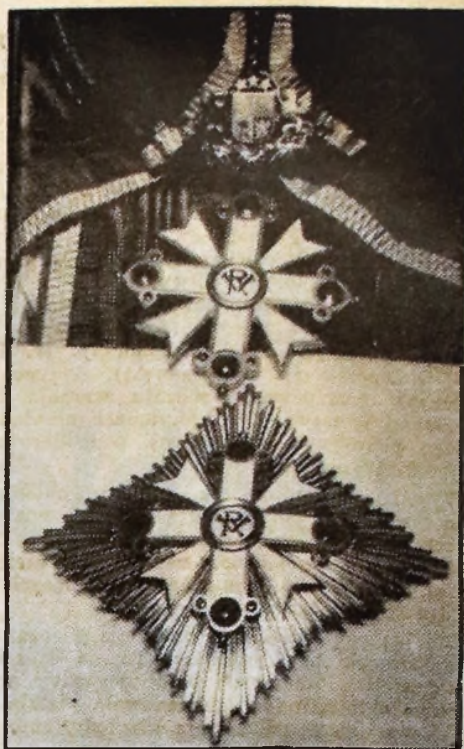
kiedyś przyjadę znowu, abym koniecznie go odwiedził, tutaj samo, w miasteczku, on zna dużo opowiadań o wojnie i starych czasach. Starsza siostra zna się dobrze na starych pieśniach.

Odeszli jeszcze przed północą. Położyłem się i czekałem na godzinę zjaw i strachów. Słuchałem, czy nie idzie Wielki But. Zegar już wskazywał po północy — lecz nie słyszałem nic. Z pewnością but też usnął. Na schodach i w całym pałacu panowała północna cisza. Spała i szkoła. Mknie i zmienia się czas. Pędzi go wirowanie zamurowanego Żywego Miecza. Może właśnie w ścianie tego pokoju nadaje on ruch światu. Jeśli się zatrzyma, zatrzymają się zegary, czas i życie. Bedzie koniec świata. Lecz jeżeli wypuścić go — ktoś się na to odważy, gdy nie ma hrabiego Borchy, który jedynie mógł go opanować? Nawet tak odważni, jak Piotr Załan i Aleksy wyrzekli się miecza. Czy rana Piotra nie była przeznaczeniem? Cóż by się zdarzyło bowiem, gdyby 3 bohaterów zdobyło miecz? Dobrze się stało, że Łotysze przepędzili bolszewików bez tego. Może w innym wypadku znowu 3 żołnierzy poszłoby szukać Żywego Miecza i mieć się tej niebezpiecznej broni. Teraz nowe czasy. Hr. Borch śpi w swej kaplicy. Niszczeje karoca bez kół, a krety gryzą kozioł, na którym siedząc gwał Wielki But konie, jak wiatr z Warszawy do Rygi, z Rygi do Warszawy, a żeby o północy znowu być w domu. Obec i dalekie są dla karocy nowe czasy. Już nigdy nie potoczy się ona, cała połyskująca, za cugiem z 6 białych koni po słonecznym pałacowym podwórku.

Bat stangreta nie zmać ciszy zaciemnionego parku, gdzie demokratyczne panny i młodzieńcy szukają zardzewiałej strzały amora.

Zasypiając słyszałem, jak w okno uderzał wiatr. Może to był pod kamicą diabeł, złapany przez pana Borchę? A siedmiomilowy but unosił mnie do Rygi, z Rygi do Warszawy i z Warszawy — znowu do łóżka.

Adolf Erss



NA prawo:
Insignia orderu
Wiesturs'a

U góry w środku: Na przyjęciu na cześć Prezydenta Państwa w Towarzystwie Lotewskim. Z lewej od Prezydenta min. Munters, z prawej — min. Selters i Lozorajtis

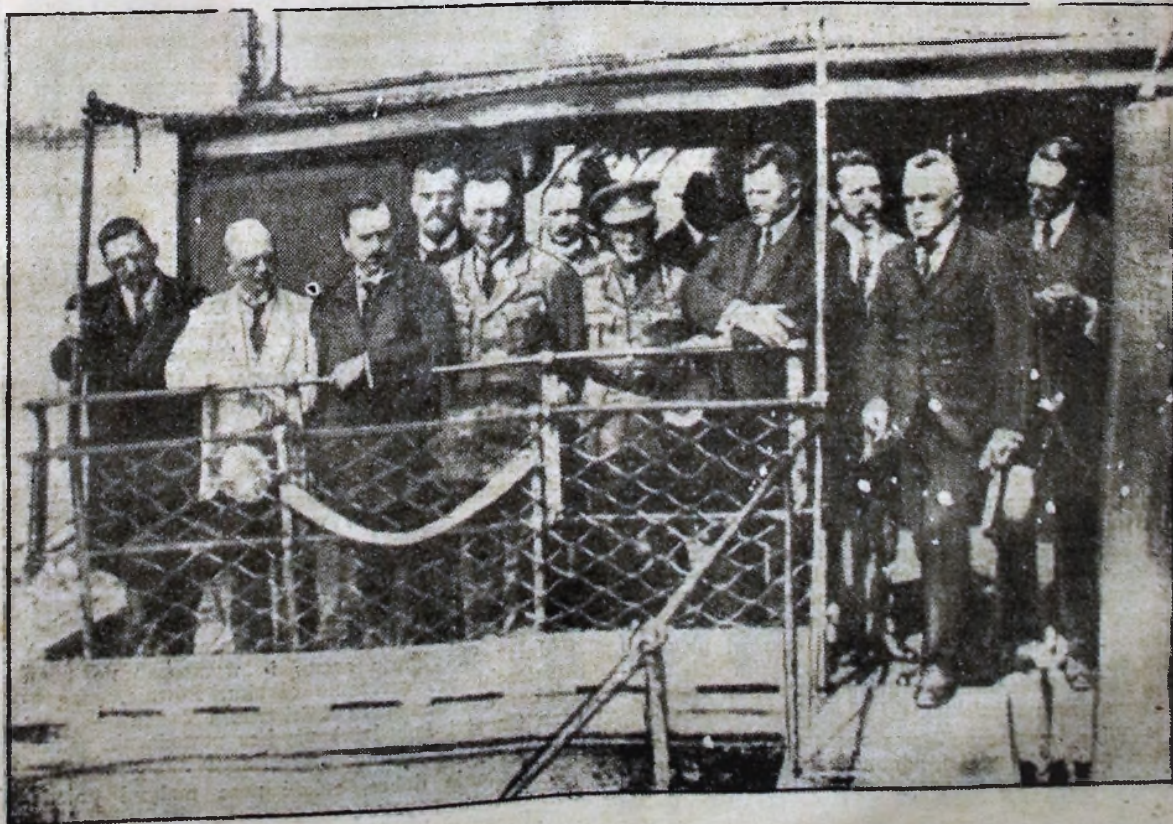
Z prawej: Przed laty... Prezydent K. ULMANIS w Liepaja po przyjęciu defilady Zemgalskiej dywizji w towarzystwie oficerów wojskowej misji francuskiej na Łotwie

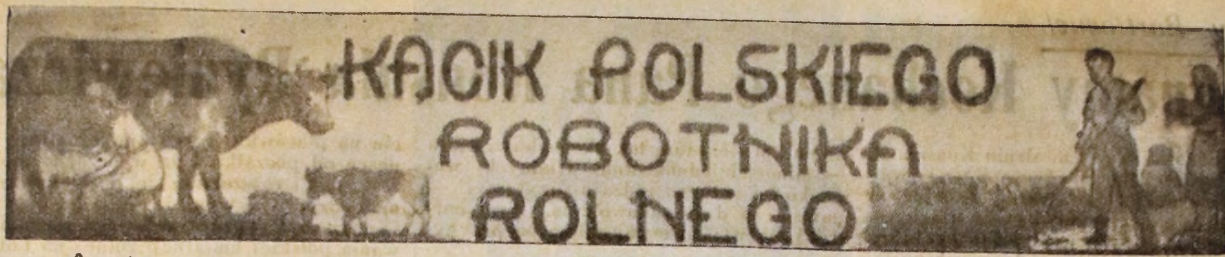
Z lewej: „Baszta światła” na placu Wienibas w stolicy w dniu święta Niepodległości

U dołu na lewo: Insignia orderu Legii Francuskiej, wręczone Prezydentowi Państwa przez posła Francji w Rydze



U dołu: Lotewski rząd tymczasowy z K. ULMANISEM zale wraca na statku „Saratow” do Rygi (lipiec r. 1919.)





Stara Agata

Wielkie święto w Jełgawie

Już od wczesnego ranka wszystkie ulice Jełgawy, wiodące do kościoła katolickiego, zaroily się polskimi robotnikami i robotnikami. Szary dzień listopadowy ze zdziwieniem przyglądał się tym postaciom, ciągnącym do miasta z pobliskich, dalszych i najdalszych nawet, bo gdzieś spod Krustpilsu, okolic. Stara Jełgawa rozspiewała się gwarem polskim. Zwłaszcza ludno było przy kościele. Polscy robotnicy wraz z Polonią miejscową, wypełnili całkowicie świątynie, wysłuchując w godzinach rannych uroczystego nabożeństwa, odprawionego na intencję dwudziestej rocznicy Odrodzenia Polski. Po nabożeństwie i kazaniu wszyscy odśpiewali „Boże coś Polskę”.

Na nabożeństwie oraz na akademii z okazji dwudziestolecia Odrodzenia Rzeczypospolitej obecny był przedstawiciel Państwa Polskiego na Łotwie Pan Minister J. Kłopotowski, Konsul R. P. w Rydze Pan Stefan Ryniewicz, Konsul R.P. w Daugawpils Pan Marian Semiezek, przedstawiciel wojska polskiego na Łotwie Pan mjr. Feliks Brzeskwiński, liczni urzędnicy Poselstwa i Konsulatu R. P. w Rydze, przedstawiciele Polonii ryskiej, liczenie reprezentowana Polonia jełgawska oraz około tysiąca polskich robotnic i robotników rolnych. Łotewską Izbę Rolniczą reprezentował jej sekretarz generalny K. Saliusz z kilkoma wyższymi urzędnikami iżby.

Po solennym nabożeństwie, w dużej sali Łotewskiego Towarzystwa Rzemieślniczego odbyła się uroczysta akademie. Akademie zagali Pan Konsul Stefan Ryniewicz, wygłaszając przemówienie treści następującej:

— „Wielce Szanowny Panie Ministrze, Wielce Szanowny Panie Prezesie, Panowic, Rodacy!

Kiedy przed trzema tygodniami postanowiłem przemawiać do Was na dzisiejszym święcie — nie przypuszczałem nigdy, że będzie to moje pożegnanie z Wami. W między czasie tak się bowiem złożyło, że już od 1. grudnia zostałem przeniesiony na inną placówkę — do dalekiej Szwajcarii.

Dlatego też musiałem zmienić plan mego dzisiejszego przemówienia — pierwotnie chciałem Wam powiedzieć o znaczeniu święta Niepodległości, które dziś obchodzimy, i wysnuć stąd pewne wnioski, specjalnie dla Was, robotników pol-

Polscy robotnicy rolni powinni pamiętać o tym, że Konsulat R. P. w Rydze POTWIERDZA WAŻNOŚĆ RACHUNKÓW TYLKO NA TE WYWOŻONE Z ŁOTWY PRZEZ ROBOTNIKÓW RZECZY (rowery, patefony itp.), KTÓRE NABYTE ZOSTAŁY PRZED ROKIEM, A WIĘC CONAJMNIEJ PRZEZ ROK BEZ PRZERWY TUTAJ PRZEZ WŁAŚCICIELA — ROBOTNIKA BYŁY UŻYWANE.

skich na Łotwie, ważne — obecnie temat ten poruszy Wasz wypróbowany przyjaciel — Stary Bartłomiej — ja zaś powiem do Was kilka słów pożegnalnych.

Kiedy przed blisko czterema laty tu przyjechałem, mało stosunkowo w Polsce wiedziano o emigracji na roboty rolne do Łotwy. Ograniczała się też ona wtedy przeważnie tylko do województwa Wileńskiego, jako sąsiadującego z Łotwą. Na Łotwie wówczas, oprócz robotników polskich, pracowało wielu robotników litewskich i estońskich. Dużo się od tego czasu zmieniło — Estonia przestała wysyłać swych robotników za granicę, gdyż samej jej zabrakło rąk do pracy na roli i, jak wiecie, już drugi rok sprowadza ona robotnika z Polski w coraz to większej ilości. Litwa też skończyła z emigracją, tak, że ilość robotników litewskich na Łotwie stale się kurczy. Pozostali więc tylko robotnicy polscy.

Dlatego też zagadnienie emigracji rolnej do Łotwy nabrało zarówno w Polsce jak i na Łotwie specjalnego znaczenia — dla Polski stało się poważnym ruchem migracyjnym, już nie tylko z województwa Wileńskiego, ale z całej prawie Polski wschodniej i środkowej. Dziś jadą na roboty rolne do Łotwy zarówno robotnicy spod Wilna, jak też i spod Łwowa, Lublina, z okolic Warszawy, Tarnowa, Pińska, a nawet z odległego Podola. Dla Łotwy przyjazd robotnika rolnego z Polski w coraz to większej, jak narazie, liczbie, stworzył nowe zagadnienia, któremu specjalnie w ostatnich czasach wiele uwagi się poświęca. Sprawa dostarczenia rąk robotniczych rolnictwu łotewskiemu wysunęła się tutaj, rzecz można, na jedno z pierwszych miejsc w ogólnie państwowej gospodarce Łotwy. Dał też temu w dostateczny sposób wyraz Prezydent Państwa KARLIS ULMANIS w swej ostatniej mowie na kongresie izb gospodarczych.

Jakie to ma wszystko znaczenie dla sytuacji polskiego robotnika na Łotwie? — pyta zapewne niejednen z Was. Otóż muszę Wam powiedzieć, że bardzo wielkie. Przede wszystkim dlatego, że z chwilą zwrócenia większej uwagi, aniżeli przed

tym, na sprawy polskiego robotnika na Łotwie — Rząd Polski i Łotewski doszły zgodnie do przekonania, że należy uregulować sprowadzanie, życie i pracę polskiego robotnika rolnego drogą umowy między państwowej, zamiast zawierania corocznych umów między Konsulatem a Łotewską Izba Rolniczą. Dla polskiego robotnika zastrzeżone zostało całkowite zrównanie go z prawami miejscowego robotnika łotewskiego. Z tego wypływa cały szereg korzyści i przywilejów, których do tej pory robotnik nasz nie miał. Zobaczycie i odczujecie je w kontrakcie na przyszły rok, gdyż trudno o wszystkim tym tutaj mówić. Jako przykład podam Wam tylko, że na granicy z Zemgale będą zbudowane specjalne pomieszczenia dla odprawy celnej i paszportowej naszych robotników oraz dla ich podziału według poszczególnych biur pracy — zamiast, jak to dotychczas miało miejsce, pod gołym niebem bez względu na pogodę. Każdy z Was przeszedł przez Zemgale, więc każdy może ocenić znaczenie wzniesienia tego rodzaju pomieszczeń.

Druga rzecz, to stanowisko Wasze wobec pracodawcy łotewskiego. W czasie mego pobytu na Łotwie badałem bardzo często Wasze skargi i zażalenia na pracodawców, wyjeżdżałem, jak wiecie, do Was, aby na miejscu przyglądać się Waszym warunkom pracy i życia i doszedłem do przekonania, że te nieporozumienia wynikają często z nieodpowiedniego ułożenia Waszego stosunku do pracodawcy.

Chcąc być szanowanym przez pracodawcę, robotnik musi umieć i siebie szanować, powinien unikać wszystkiego, co go w oczach pracodawcy może poniżyć.

Naturalnie, że przez to nie unikniecie wszystkich zatargów. Praca, a zwłaszcza praca na obczyźnie, to nie zabawa. Łotwa potrzebuje robotników — ale tylko naprawdę dobrych robotników, gdyż inaczej w ogóle ich by nie sprowadzała. A mimo to zdarzają się między Wami zli robotnicy, którzy nie tylko sami sobie szkodzą, ale, co gorsza, wyrabiają złe pojęcie o polskim robotniku na Łotwie w ogóle.

Tak samo i pracodawcy są rozmaici — są dobrzy, ale są i zli — wiedzą o tym władze polskie i łotewskie — wiecie o tym najlepiej i Wy sami. Pracodawca, to jak los na loterii — raz trafisz na dobrego i

PAMIĘTAJCIE, ŻE PRZED WYJAZDEM DO POLSKI NALEŻY ZAOPATRYĆ SIĘ NA ŁOTWIE W BILET KOLEJOWY AŻ DO STACJI KOLEJOWEJ NAJBLIŻSZEJ WASZEGO MIEJSCA ZAMIESZKANIA W POLSCE!

Stary Bartłomiej

Żegnamy Kochanego Pana Konsula Ryniewicza

Wiadomość o przeniesieniu Konsula R. P. w Rydze Pana Stefana Ryniewicza do dalekiej Szwajcarii, i to już od 1. grudnia b.r., zasmucił Was wszystkich. Ale tak już jest na świecie, że człowiek, który wykona polecone sobie zadanie jak najlepiej, wzięty zostaje jakgdyby na indeks i kierowany na coraz to nowe, bardziej odpowiedzialne stanowiska.

— Tak się dziwnie złożyło — mówi Pan Konsul — że dokładnie przed dziesięcioma laty otrzymałem polecenie udania się do Poselstwa naszego w Bernie szwajcarskim w charakterze attache tamtejszej placówki. Już wtedy zetknąłem się na terenie Szwajcarii z problemem naszej emigracji zarobkowej. W tym bowiem czasie pracowalo w Szwajcarii około tysiąca polskich robotników spod Częstochowy, uprawiając w tym górzystym kraju buraki cukrowe. Polacy uchodzili tam za znawców i specjalistów od tej gałęzi gospodarstwa rolnego — dlatego też byli ogromnie cenieni. Poza tym w okolicach Genewy pracowało sporo robotnic polskich w ogrodnictwie.

Ponieważ rozmowa nasza nabiera coraz bardziej formy wywiadu, zapytuję Pana Konsula o pozwolenie zamieszczenia jej w „Kąciku Polskiego robotnika rolnego” w „Naszym Życiu”. Mimo, że, jak widzę, z powodu nagłego wyjazdu z Rygi nie ma Pan Konsul dużo czasu, to jednak z uśmiechem przyjmuje moją propozycję.

— I oto znowu — snuje w dalszym ciągu naszą rozmowę Pan Konsul — po prawie czteroletnim pobycie na placówce ryskiej otrzymuję nominację do Berna, tym razem w charakterze pierwszego sekretarza Poselstwa. Z prawdziwym żalem porzucam swoją dotychczasową pra-

cę na Łotwie, którą tak ukochałem i która — mimo niejednokrotnie trudnych warunków i różnego rodzaju przykrości — dawała mi dużo zadowolenia. Tym bardziej, że właściwie musiałem po przyby-



Konsul R. P. w Rydze STEFAN RYNIWICZ

Opuszczając Łotwę, serdecznie żegnam polskich robotników rolnych i życzę im najlepszych wyników i zadowolenia w ich pracy

(Opuszczając Łotwę, serdecznie żegnam polskich robotników rolnych i życzę im najlepszych wyników i zadowolenia w ich pracy)

ciu na placówkę ryską podejmować tą pracę od początku i że w oczach moich rosła ona i rozszerzała się, dając konkretne i pozytywne wyniki. Mam tu, oczywiście, na myśli sprawę celowego zorganizowania polskiej emigracji rolnej na Łotwę i opiekę nad nią.

Jeśli chodzi o najbardziej ogólny bilans tej pracy, to, na odjeździe, muszę stwierdzić daleko idące już obecnie skrzepnięcia niejako form naszej emigracji oraz skrzystalizowanie się metod opieki nad nią. Od emigracji nie zorganizowanej — kontynuuje Pan Konsul — przeszliśmy do umów, zawieranych początkowo rok rocznie przez Konsulat R. P. w Rydze z poszczególnymi łotewskimi towarzystwami rolniczymi, później — z Łotewską Izłą Rolniczą, obejmującą całokształt spraw związanych ze sprowadzaniem na Łotwę robotnika rolnego, aż wreszcie — w roku bieżącym — doszliśmy do układu między państwowego polsko - łotewskiego, regulującego w sposób zasadniczy kwestię polskiej emigracji rolnej na Łotwę.

Celem naszym — podkreśla Pan Konsul — nie jest inflacja polskiego robotnika rolnego, t. zn. nie chodzi nam o to, ażeby ten robotnik przychodził tutaj w jak największej ilości, tylko o to, ażeby ten, który tu przyjdzie — miał zabezpieczone jak najlepsze warunki pracy. Zwłaszcza — trzeba to wziąć pod uwagę — że odrodzenie gospodarcze Polski postępuje szybko naprzód, o czym świadczy na przykład rozbudowywany ostatnio w amerykańskim tempie Centralny Okręg Przemysłowy (COP), i że, w związku z tym, w Kraju coraz więcej rąk chętnych do pracy znajduje zatrudnienie. A przecież rośnie też

wygrzywasz — drugi raz na złego i przegrzywasz. Chodzi tylko o to, aby tych złych było coraz mniej i tu zaczyna się główna rola Waszych opiekunów na obczyźnie — Konsulatów Polskich.

Jeśli uwzględnicie, że na Łotwie pracuje około 40.000 robotników polskich, to widzicie, ile pracy i odpowiedzialności ciąży na dwu Konsulatach Polskich — w Rydze i w Daugawpils. Jeśli więc chcecie, aby te Konsulaty Wam naprawdę pomagały, to zwracajcie się do nich tylko naprawdę w poważnych sprawach, a nie, jak to często bywa, z każdym szczegółem, z każdą drobną sprawą. Piszcie i mówcie też zawsze tylko prawdę, a nie rzeczy zmyślone, bo w ten sposób pomożecie i sobie i nam w opiece nad Wami.

Jeszcze jedna rada, którą na odjeździe z Łotwy Wam daję i gorąco polecam — to sprawa „Naszego Życia”. Uważam, że tylko wtedy będzie się miał polski robotnik na Łotwie dobrze, kiedy każdy będzie czytał polską gazetę i czerpał z niej naukę i pomoc w trudnych chwilach. Jak dotychczas, sprawa ta daleka jest od tego, aby ją określić jako zadawalającą. Na około 40.000 robotników polskich w Łotwie, za ledwie około 1.000 abonuje „Nasze Życie” — inni pożyczają sobie tę gazetę lub czytają ją wspólnie. Takich jest przynajmniej 10.000. Otóż jest rzeczą konieczną, aby każdy robotnik tylko o sam dla siebie abonował gazetę. Możecie ją czytać

wspólnie, ale każdy ze swej własnej, za którą płaci. Już tyle na ten temat do Was pisałem i przy każdej sposobności mówiłem, że chyba nie potrzebuję szerzej się nad tym rozwodzić, więc powtarzam tylko krótko — niech każdy polski robotnik czy robotnica na Łotwie, umiejący czytać, abonuje sam dla siebie „Nasze Życie”. Tylko w ten sposób wykażecie zrozumienie własnych interesów i solidarność polskiego robotnika na Łotwie, umożliwiając wydawanie tak pożytecznej dla Was na obczyźnie gazety polskiej.

Opuszczając placówkę ryską po blisko 4-letniej pracy, nie bez uczucia żalu żegnam się dziś z Wami. Dziękuję tym wszystkim, którzy mi wprost lub pośrednio okazali pomoc i zrozumienie w pracy, ułatwiając w ten sposób wykonanie niejednego zadania. W szczególności chciałbym podziękować tym robotnikom, którzy nie tylko słowami, lecz swym poprawnym zachowaniem się i dobrym przykładem dla innych, dowiedli, że rozumieją specjalne znaczenie swej pracy za granicą.

Poczuwam się również do milego obowiązku podziękowania tu obecnym przedstawicielom Łotewskiej Izby Rolniczej z Panem Prezensem Rudolfem Dzerwie na czele za pełną dobrą woli i życzliwą współpracę na tym niełatwym odcinku.

Zostańcie, Rodacy, tutaj z Bogiem i

pracujcie nadal uczciwie i rzetelnie, a będzie z Was zadowolony Wasz gospodarz, będzie zadowolona Łotwa i Polska, której tutaj u obcych też dobrze możecie służyć.”

Przemówienie Pana Konsula, wysłuchane z wielką uwagą, przyjęto hucznymi oklaskami. Z kolei przemawiał do robotników Stary Bartłomiej. Mówił on o znalezieniu Narodu i Państwa Polskiego w świecie, o Polakach, pozostających w pracujących na obczyźnie, oraz o sytuacji polskiego robotnika rolnego na Łotwie. W wyniku przemówienia Staro Bartłomieja uchwalono wysłanie depeszy z wyrazami holdu i podziękowania do ministra Spraw Zagranicznych Polski Pana płk. J. Becka.

Po tych przemówieniach zespół Teatru Polskiego z Rygi odegrał trzyaktową komedię Bronisława Bakala p.t. „Jak Kapral Szczapa wykiwał śmierć”, przyjętą przez ubawionych do lez obecnych gorącymi oklaskami. Po przedstawieniu, które kończyły akademie, Jegława jeszcze długo gościła polskich robotników, nawiązujących ze sobą znajomości i żywo omawiających wrażenie, jakie wywarł na wszystkich obchód dwudziestolecia Odrodzenia Polski.

O tych wrażeniach, to chyba napisze niejedna i niejednen z Was do „Kącika”, a ja ze swej strony — o swoich wrażeniach — obszerniej przyrzekam napisać do następnego numeru

Stara Agata

zapotrzebowanie na robotnika naszego idącego na pracę do Niemiec, w Estonii prowadzone są obecnie rokowania, w których to zaprzyjaźnione z Polską państwo występuje z prośbą o prawie dziesięć tysięcy polskich robotników, potrzebnych tam do prac na roli.

Jeśli chodzi o Łotwę, to daje się tutaj odczuwać tendencje, zmierzające do zmniejszenia ilości robotnika zagranicznego przez mechanizację rolnictwa, co, zresztą, w sposób dodatni wpływa również na warunki pracy naszego robotnika tutaj. Ze względu na zasadnicze podobieństwo struktury rolnej i systemu prowadzenia gospodarstw, nasz robotnik rolny, oprócz korzyści natury materialnej — stosunkowo zresztą niskich w porównaniu z zarobkami, jakie otrzymuje robotnik nasz w Niemczech czy we Francji — może wywieść stąd sporo wiadomości fachowych i gospodarskich, które może później zużytkować z korzyścią dla siebie na swoim własnym gospodarstwie, zwłaszcza na Wileńszczyźnie, będącej terytorialnie jakgdyby przedłużeniem Łotwy na południe.

— Jaki jest stosunek gospodarza łotewskiego do naszego robotnika? — zapytuje Pana Konsula.

— Na ogół — dobry. Robotnik polski pracuje bowiem przeważnie u gospodarza, który sam też bierze czynny udział w pracach rolnych. Nierzadko, wracając z pola, gospodarz zasiada z naszym robotnikiem do wspólnego stołu. Sytuacja taka wytwarza daleko idącą możliwość wspólnego zrozumienia się i porozumienia. Choć, jednocześnie, zmusza naszego robotnika do intensywnej i wydajnej pracy, gdyż gospodarz, pracujący z robotnikiem od rana do wieczora i mający dobro swego gospodarstwa na celu — stara się wycisnąć z robotnika jak najwięcej. Stąd częste nieporozumienia, pogłębiane niejednokrotnie tym faktem, że czas pracy na roli nie jest w Łotwie uregulowany ustawowo.

— Jakie wrażenie odnosił Pan Konsul z bezpośrednich swoich spotkań z naszymi robotnikami?

— Zawsze jak najlepsze. Odbyłem podczas swego pobytu na Łotwie 10 dłuższych objazdów po terenie, zaznajamiając się bezpośrednio z sytuacją polskiego robotnika i warunkami jego pracy. Wsze-



Polska robotnica rolna A. Korzcycówna, zdobywczyni pierwszego miejsca w Wielkim Konkursie „Naszego Życia” u Konsula R. P. w Rydze Pana St. Ryniewiczza (w środku). Z lewej — Pani Konsulowa Z. Ryniewiczowa

dzie, dokądkolwiek przybyłem, zarówno gospodarze jak i robotnicy, witali mnie bardzo serdecznie. Muszę stwierdzić, że tylko na miejscu, w bezpośrednim obcowaniu z robotnikiem i jego otoczeniem można zorientować się należycie w sytuacji, w jakiej przebywa. Tego bezpośredniego zetknięcia się nie jest w stanie zastąpić żadna korespondencja ani też nawet pobyt robotnika w Konsulacie. W liście, nawet najbardziej szczerym, rzeczywistość naszego robotnika zawsze jest ubarwiona różnymi momentami ubocznymi, które w bezpośrednim obcowaniu na miejscu pracy tego robotnika zanikają.

Należy stwierdzić, że element, który idzie za granicę w poszukiwaniu zarobku, jest w zasadzie elementem zdrowym i odważnym. Perzucha bowiem strony rodzinne świat mu najbliższy, ażeby gdzieś, na nieznaną i obcą ziemi, szukać szerszych możliwości i odpowiedniego wynagrodzenia za pracę rąk własnych, z którymi do obcego gospodarza przychodzi. Jeżeli się zdarzają często wypadki, że robotnik nasz nie umie sobie ułożyć stosunków z pracodawcą czy też nie nadaje się czasem do pracy na roli, należy to przypisać raczej szwankującej jeszcze na razie akcji werbunkowej. Nierzadko też się zdarza, że, obok złego robotnika, można mówić o złym gospodarzu, który nie umie należycie i celowo wykorzystać pracowitości robotnika. Wierzę jednak, że wszystkie nieporozumienia, jakiegokolwiek istniały czy istnieją jeszcze na tym odcinku współpracy polsko - łotewskiej, usunięte zostaną w drodze mającego wejść niebawem w życie układu emigracyjnego, który, jak już nadmienilem, załatwia generalnie całokształt spraw z emigracją naszą na Łotwę związanych.

— Jakie wrażenie odniósł Pan Konsul z ostatniego zetknięcia się z polskim robotnikiem rolnym w Jelgawie?

— Jak najlepsze. Jak i należało przypuszczać, robotnicy licznie przybyli na obchód dwudziestolecia odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej, manifestując w ten sposób najwymowniej swój stosunek do Narodu, do którego należą, oraz do państwa, którego są obywatelami.

Było to moje ostatnie bezpośrednio zetknięcie się z robotnikami. Obecnie — już za pośrednictwem „Naszego Życia” — życzę, ażeby polskiemu robotnikowi rolnemu na Łotwie powodziło się coraz lepiej, ażeby, zyskując uznanie gospodarza i państwa, dla którego pracuje, odczuwał on coraz większe zadowolenie z rzetelnego wykonania swoich trudnych, ale tym bardziej zaszczytnych obowiązków.

Stary Bartłomiej

Nasze porady i odpowiedzi

SZYDŁOWSKI WIKTOR — RYGA. Z chwilą, gdy skończymy druk powieści „Biały Kapitan” będziemy ją mogli wysłać Panu, jako naszemu prenumeratowi, po nadesłaniu przez Niego Ls 1,50. W warsztatach krawieckich ani jako majster ani jako czeladnik nie może. Pan być zatrudniony. Wszystkie odpowiedzi dajemy kolejno i nie należy się niecierpliwić, jeśli odpowiedź nie znajdzie się w najbliższym numerze.

SZYDŁOWSKI WIKTOR — RYGA. Za czas choroby gospodarz nie jest obowiązany płacić wynagrodzenia. Trudno mieć nadzieję, ażeby w tych warunkach dałoby się uzyskać pracę.

AGREJCOWICZ JAN. — Odpowiedź grafologa znajdzie Pan w jednym z kolejnych numerów pisma. Odpowiedź dla Ireny Starpmann zamieścimy po nadesłaniu przez nią Ls 0,50. Odpowiedzi zamieszczamy tylko po polsku.

WIEŚKO KONSTANTY. — Jeżeli choroba względnie nieszczęśliwy wypadek zaszedł przy pracy — robotnikowi przysługuje bezpłatne leczenie. W każdym innym wypadku choroby robotnik opłaca jedną trzecią część kosztów leczenia. Przypuszczam więc, że nie opłacał Pan połowy kosztów leczenia, jeno trzecią część, co przewiduje umowa.

Premie do kontraktu wpisuje nie Biuro Pracy tylko sam gospodarz. Każde 50 gramów druku wysyłanych do Polski opłaca się 7 santymowym znaczkiem pocztowym. Wysłanie jednego egz. „Naszego Życia” kosztuje Ls 0,14. Do Kraju może Pan przesłać miesięcznie tylko tyle, ile zarabia według kontraktu, a więc taką sumę, którą wymieniono w kontrakcie, jako gażę miesięczną. Sukienek itp. z Polski sprowadzać nie opłaca się, gdyż wypadnie ponieść koszta cła, które są dość znaczne.

ZACHARÉWICZ ANTONI — LIEPARE. Za wiersz dziękujemy, zamieszczamy go w skrócie. Rozwiązanie układanki dobre, z wyjątkiem 1. wiersza, który winien brzmieć — „Bajan”. Figielek natomiast się nie udał.

DANILECKI M. — DURUPE. Chcąc otrzymać „Głos krwi i ziemi”, powinien Pan nadesłać nam przekazem pocztowym Ls 1,50, z zaznaczeniem, że to na ten cel. Natychmiast po otrzymaniu należności wysłamy powieść.

PIECIUKIEWICZ W. — SIGULDA. Jeżeli nadesłał Pan obecnie należność za powieść w sumie Ls 1,50, to wysłamy ją Panu z chwilą, jak wyjdzie w całości z druku. Prosimy tylko o podanie adresu w Polsce. Przepisy wymagają, ażeby rower był w posiadaniu właściciela przynajmniej rok, a więc rower, nabyty w kwietniu r. b., nie może być wwieziony bez cła.

ANKUDOWICZ J. — ALLAŻI. Prenumeratę ma Pan opłaconą do 15. grudnia, a więc należność do 1. kwietnia wyniesie Ls 3,50.

NOWICKI J. — DAUGAWPILS. W sprawie książki o Marszałku Śmigłym-Rydzem radzimy się zwrócić do Konsulatu R. P.

BERTEL GERASIM — ERGLI. W sprawie zwolnienia od obywatelstwa najlepiej jest zgłosić się osobiście w Konsulacie R. P. w Rydze.

RACZKOWSKI J. — SAŁASPILS. Żadnych transakcyj walutowych bez specjalnego zezwolenia zawierać nie wolno. O sposobie uzyskania zwolnienia od cła różnych rzeczy pisaliśmy obszernie w numerze 201. Budzik można zabrać.

BALEJKO J. — LAUDONA. Należność za prenumeratę do dnia 1. grudnia wynosi Ls 1,—.

PASZKIEWICZ LEON — CESWAINÉ. Brakujące numery pisma wysłaliśmy. Z prenumeratą zalega Pan od 1. b. m. Gospodarz winien dać robotnikowi zdrowe i ciepłe mieszkanie, łóżko z siennikiem, koc, prześcieradło i poduszkę. Tak jest w umowie. O oświetleniu mieszkania kontrakt nie mówi. W tej sprawie należy samodzielnie dojść do porozumienia z gospodarzem.

DZIADUSZEK ANTONI — ZASA. Jeżeli termin ważności paszportu upłynął, to niewątpliwie musi go Pan przedłużyć, co może zrobić tylko Konsulat R. P. Przebywając na Łotwie nie można podnieść wkładów, wpłaconych na PKO. Prenumeratę ma Pan opłaconą do dn. 1. lutego.

GAWRON JÓZEF. Prenumeratę naszego pisma kosztuje w Polsce Ls 1,60 miesięcznie. Po przesłaniu należności będziemy wysyłali pod wskazanym adresem w Polsce. Owszem, budzik można zabrać.



Polski robotnik rolny Ankudowicz (z prawej) u Konsula R. P. w Rydze Pana Stefana Ryniewiczza

Komunikaty Konsulatu R. P. w Rydze

Sprawdźcie przed wyjazdem do Kraju Wasze paszporty!

Dnia 6. października 1958. r. Pan Minister Spraw Wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej wydał rozporządzenie w sprawie jednorazowej kontroli tak zwanych polskich paszportów konsularnych. Celem omówienia tego rozporządzenia, które w niejednym wypadku dotyczy również powracających na zimę do Polski robotników rolnych — należy przede wszystkim wytłumaczyć, co to jest paszport konsularny.

Wyjeżdżając po raz pierwszy do Łotwy, robotnicy otrzymują w starostwach powiatowych tak zwane paszporty emigracyjne, na podstawie których mają prawo przekroczyć granicę i wyjechać do obcego kraju. Otóż tego rodzaju paszportów emigracyjnych, t. j. wydanych przez starostwa powiatowe — wyżej wymienione rozporządzenie Pana Ministra Spraw Wewnętrznych nie dotyczy. Robotnicy, posiadający takie paszporty, mogą bez kłopotu jechać wprost do Kraju, o ile mają zamiar na zimę wracać do Polski.

Natomiast niektórzy robotnicy mają już tak zwane paszporty konsularne, to jest paszporty, wydane im (wystawione) nie przez starostwa powiatowe w Kraju, lecz PRZEZ KONSULATY R. P. ZA GRANICĄ. Dotyczy to w pierwszym rzędzie tych robotników, którzy już przez kilka lat mieszkają stale na Łotwie i w tym czasie wymienili w Konsulatach swe paszporty emigracyjne na paszporty konsularne.

Otóż te paszporty konsularne muszą być przedstawione do kontroli w Konsulacie, celem umieszczenia w nich specjalnej pieczętki, gdyż bez tej pieczętki paszporty te nie są ważne — NIE UPRAWNIAJĄ DO WJAZDU DO POLSKI.

W tym celu tacy robotnicy, którzy mają paszporty konsularne, powinni, w swym własnym interesie, przed wyjazdem do Polski wstąpić do Konsulatu R. P. w Rydze lub w Dyneburgu (Daugawpils) i poprosić o umieszczenie w ich paszportach takiej pieczętki kontrolnej. Należy zaznaczyć, że umieszczenie tej pieczętki odbywa się zupełnie bezpłatnie.

Trzeba więc pamiętać, że posiadacze paszportów konsularnych, wracający teraz do Polski, powinni w drodze wstąpić do Konsulatu R. P. w Rydze lub w Dyneburgu (zależnie od tego, który Konsulat będą mieli po drodze lub do którego dogodniej im będzie wstąpić) i poprosić o umieszczenie w paszportach pieczętki kontrolnej, bez której NIE BĘDĄ wpuszczeni do Kraju.

O biletach kolejowych

Konsulat R. P. w Rydze przypomina raz jeszcze polskimi robotnikami rolnymi powracającym do Kraju, że, we własnym interesie, należy tu na miejscu, w Łotwie, na stacji, z której odjeżdżacie, nabywać bilety kolejowe bezpośredniej jazdy do stacji najbliższej miejsca Waszego zamieszkania w Polsce. Bilety te zostały wprowadzone wyłącznie dla wygody robotników. Nabywając takie

bilety, robotnicy nie potrzebują po przybyciu na stację graniczną Turmonty martwić się o bilet dalszej jazdy. W dodatku pociąg w Turmontach stoi stosunkowo krótko i nie zawsze można zdążyć wymienić walutę i wykupić bilet.

Przy tej okazji Konsulat R. P. w Rydze zaznacza, że robotnicy polscy, opuszczający Łotwę, mogą wywozić ze sobą do Polski tylko Ls 15.—, których, po wymianie na walutę polską, nie zawsze starczy na kupno biletu kolejowego na dalszą podróż. W szczególności muszą o tym pamiętać robotnicy, pochodzący z dalszych województw. Z tych to właśnie powodów każdy z robotników, powracający do Kraju, powinien tu na miejscu w Łotwie zaopatrzyć się w bilet kolejowy bezpośredniej jazdy aż do stacji swego miejsca zamieszkania w Polsce.

O wywożeniu rzeczy

Ponieważ zbliża się termin powrotu polskich robotników do Polski po wygaśnięciu ich kontraktów, należy przypomnieć, co powinni zrobić, ażeby móc bez cła wywieźć nabyte tutaj rzeczy.

1) Z Łotwy do Polski można bez cła wywieźć używane przedmioty, jak: rowery, patefony, radiowe aparaty, instrumenty muzyczne itd., jeżeli polski robotnik rolny czy też polska robotnica rolna powraca do Polski na stałe, t. j. jedzie do Polski i do Łotwy już nie wróci.

2) Jeżeli robotnicy polscy zawierają z gospodarzami umowy wstępne (prickszlīgumi), ażeby po kilkumiesięcznym pobycie w Polsce powrócić do swych dawnych pracodawców, to nie mogą oni bez cła wwozić do Polski swoich przedmiotów, chociażby przedmioty te były bardzo używane i bez żadnej wartości.

3) Bez cła może każdy robotnik polski wwieźć do Polski używane przedmioty, jeżeli mieszkał w Łotwie na j m n i e j jeden rok i przez ten rok używał nabyte w Łotwie przedmiot Nowych rzeczy w ogóle wwozić nie wolno. Od nowych rzeczy pobieranie jest bardzo wysokie cło i jeżeli robotnik, na przykład, nie będzie mógł cła zapłacić, władze celne zabiorą mu jego rzecz.

Każdy, kto chce jakkolwiek rzecz przewieźć, powinien posiadać:

rachunek kupna (rekins), jako dowód, że przedmiot kupił na Łotwie; rachunek może wydać tylko firma albo sklep, gdzie przedmiot został kupiony i taki rachunek powinien być przez firmę podpisany i zaopatrzony w pieczęć firmy.

Jeżeli robotnik kupił rower u gospodarza albo u swojego kolegi, to musi zwrócić się do policjanta (kartībnieka) albo do urzędu gminnego (pagasta valde) razem z tą osobą, u której została rzecz kupiona i poprosić o wystawienie zaświadczenia (aplēcība). Można nawet tak zrobić, że osoba prywatna napisze na dużym arkuszu papieru, że sprzedała temu a temu robotnikowi rower czy patefon i podpisze się, a policjant albo urząd gminny zatwierdzi podpis osoby, która się podpisała. Trzeba pamiętać, że do policjanta czy też urzędu

Nabożeństwa katolickie dla robotników rolnych

Rauna — 20. XI. Godz. 8,30—10,30.
Dzerebene — 20. XI. Godz. 11,30.
Lizums — 27. XI. Godz. 8—10.
Walmiera — 27. XI. Godz. 8,30—10,30.
Inczukalns — 27. XI. Godz. 9—11, w domu Kysza.

Strenczi — 27. XI. Godz. 11,30.
Laudona — 13. XI. Godz. 10.
Mastalaca — 4. XII. Godz. 8—10.
Rujiena — 4. XII. Godz. 11.
Jaunpiebalga — 11. XII. Godz. 11.
Plawinias — 11. XII. Godz. 11.
Madliena — 18. XII. Godz. 11.
Ergli — 25. XII. Godz. 11.
Malpils — 26. XII. Godz. 11,30.
Ataksne — 26. XII. Godz. 11.

gminnego trzeba pójść razem z gospodarzem albo z osobą, u której się kupiło jakiś przedmiot.

Musimy teraz powiedzieć, co ma być napisane w rachunku albo w zaświadczeniu.

A więc przede wszystkim: 1) kiedy został przedmiot przez robotnika kupiony, 2) jaki przedmiot został kupiony (naprz. patefon, rower, gitara, radio itd.), 3) jeżeli został kupiony rower, to zawsze należy wymienić firmę roweru i numer.

W taki sposób sporządzony rachunek albo zaświadczenie trzeba przysłać do Konsulatu R. P. w Rydze albo w Daugawpils (celem poświadczenia go), przekazując jednocześnie do Konsulatu przekazem pocztowym 6 latów. Na podstawie poświadczonego przez Konsulat rachunku względnie zaświadczenia — każdy robotnik będzie mógł wywieźć do Polski swój przedmiot bez cła, a może być pewny, że nikt mu jego własności nie zabierze.

Jeżeli robotnik ma wracać do Polski i pojechać przez Rygę, to może wymienioną formalność załatwić osobiście w Konsulacie, przynosząc ze sobą jeden z wymienionych dokumentów, 6 latów oraz paszport.

Możecie zostać tutaj przez zimę

Agronom F. Gailitis, kierownik Wydziału Pracy Łotewskiej Izby Rolniczej, podaje do wiadomości co następuje:

Do Biura Pracy Łotewskiej Izby Rolniczej zwracają się polscy robotnicy rolni z zapytaniami, czy mogą pozostać na Łotwie również przez zimę. Co do pozostawania w zimie na Łotwie nie ma żadnych przeszkód. Biura Pracy ulokują zagranicznych robotników rolnych na równi z robotnikami miejscowymi. Nawet w wypadkach, gdyby robotnik polski miał już w paszportach wypisaną adnotację na wyjazd przez policję, ale chciałby jeszcze pozostać pracować w Łotwie, może się zwrócić do miejscowego Biura Pracy i podpisać nowy kontrakt ze starym lub nowym gospodarzem, o ile termin poprzedniego kontraktu się skończył, a otrzyma nowe zaświadczenie na pobyt w Łotwie. Łotewska Izba Rolnicza dobrze rozumie życzenie robotników pozostania na roli i w gospodarstwach, gdzie warunki życia i pracy są znane.

Jeżeli miejscowe Biuro Pracy nie będzie miało gospodarzy, którzyby życzyli mieć u siebie robotników na zimę, to postara się domopóc robotnikom w wyjechaniu do tych miejscowości, gdzie będą oni potrzebni.

Praca w zimie w gospodarstwie rolnym



SPRAWY GOSI ODAŹCZE



Uprawiajmy buraki cukrowe

Drobne gospodarstwa uprawiają za-
wyczaj wyłącznie prawie rośliny zbożo-
we i ziemniaki, natomiast inne rośliny ty-
lko w bardzo małych ilościach. Stwierdzić
to zresztą można wszędzie, gdyż nawet na
lepszych gruntach widzi się przeważną
ilość działek, obsianych zbożami. Tę prze-
wagę roślin zbożowych i ziemniaków tłu-
maczyć można poniekąd u nas przewagą
ziem lekkich, odpowiednich dla uprawy
tych roślin. Jednak ten sam obraz kultur
na ziemiach lepszych przypisać należy ty-
lko przyzwyczajeniu do dawnych, sposo-
bów uprawy t. zw. ekstenzywnej, czyli
nie wymagającej większego nakładu pra-
cy, lepszej uprawy i nawożenia. Uprawa
bowiem zbóż i ziemniaków, roślin mało
wybrednych, nie przedstawia większych
kłopotów. Dlatego też łatwo się rozpowsze-
chnia, ale taki sposób gospodarowania
nie przynosi również większego dochodu.

Rośliny więcej wybredne, jak buraki
cukrowe, pastewne itd. wymagają więk-
szego nakładu pracy i kapitału, ale też
więcej się opłacają. **Na szczególną uwagę**
zasługują tu buraki cukrowe, które mogą
i powinny być uprawiane w małych gos-
podarstwach na znacznie większych prze-
strzeniach, aniżeli dotąd. Na glebach ży-
niejszych, które opłacają uprawę tej rośliny,
co najmniej 1/4 część pól powinna być
przeznaczona pod okopowe, a z tego naj-
mniej połowa pod buraki cukrowe. Zwięk-
szenia obszaru okopowych można doko-
nać przez zmniejszenie uprawy zbóż, a
ponieważ buraki cukrowe wymagają na-
wożenia obornikiem w jesieni, ziemniaki
zaś na wiosnę, przeto nawet w całym go-
spodarstwie musi być zaprowadzony pe-
wien płodozmian, który pozwala rolniko-
wi tak rozłożyć wszystkie roboty upra-
wowe i nawożenie, aby mógł przez to osią-
gnąć jak najwyższe plony.

Rozszerzenie bowiem uprawy okopo-
wych, a zmniejszenie zbóż, nie może po-

ciągać za sobą obniżenia zapasów tych
plonów w gospodarstwie, czyli mimo
zmniejszenia obszaru uprawy zbóż, plony
ich muszą być wysokie. To samo dotyczy
buraków, których plony muszą być rów-
nież wysokie, żeby produkcja ich opłacała
się. Wysokie zaś plony możemy otrzymać
przez dobre nawożenie i przez dokładne
stosowanie wszystkich najważniejszych
zasad uprawowych.

Przez wprowadzenie do płodozmianu
buraków cukrowych cele te osiągniemy
najprędzej i najłatwiej, a to z następują-
cych powodów.

Buraki cukrowe poprawiają znacznie
strukturę i sprawność gleby, bo przyczy-
nia się do tego z jednej strony głęboka u-
prawa i wszystkie uprawy przygotowaw-
cze, oraz ręczne roboty pielęgnacyjne, z
drugiej strony głębokie ich zakorzenianie.
Korzenie buraków, jak wiadomo, sięgają
nieraz do dwóch metrów w głąb ziemi i
tworzą niejako drenaż dla wody przecie-
kającej w dół oraz dla dostępu powietrza
w dolne warstwy. Tak uprawa mecha-
niczna, jako też głębokie zakorzenianie się
buraków, czynią dostępne dla roślin dolne,
martwe warstwy podglebia, które są nie-
czynne przy uprawie roślin płytko się za-
korzeniających.

Zasób pokarmów w glebie zwiększa się
nie tylko przez samą uprawę, lecz także
przez obfite nawożenie nawozami natural-
nymi i sztucznymi, gdyż takiego nawoże-
nia buraki wymagają.

Wprawdzie wyczerpują one z gleby znacz-
ne ilości pokarmów, ale, jak to wyżej za-
znaczyłem, wskutek starannej uprawy u-
ruchamia się ich znaczna ilość z gleby,
przez co i inne rośliny znajdują ich w gle-
bie pod dostatkiem. Poprawiają się przez
to znacznie plony wszystkich innych ro-
ślin, wchodzących do płodozmianu buracz-
anego. W wielu drobnych gospodarstwach
po wprowadzeniu do uprawy buraków cu-
krowych zauważyłem po kilku latach dużą

poprawę w plonach zbóż, koniczyn i roślin
strączkowych tak, że mimo zmniejszenia
powierzchni uprawy tych roślin na ko-
rzyś buraków, zbiory ich były tak duże,
jak przedtem, a nawet większe.

Buraki cukrowe dają poza tym i ubocz-
ne korzyści w postaci odpadków bezpo-
średnich t. j. liści, lub też odpadków z
cukrowni, jak wytłoki i melasa. Odpadki
te są doskonałą karmą dla inwentarza, a
zwłaszcza dla krów. Liście dostarczają
nam karmy zielonej w okresie późnej je-
sieni, kiedy już wszystkie zielonki się koń-
czą. Podtrzymują one mleczność w czasie
przejścia z żywienia letniego na zimowe,
w którym to okresie, bez takiej mlekoopę-
dnej karmy mleczność najczęściej silnie
spada. Wytłoki suszone dają znowu do-
brą karmę treściową w okresie zimowym.
Obie te karmy są szczególnie ważne dla
gospodarstw mlecznych.

Obfite i lepsze karmienie inwentarza
wpływa w dalszym ciągu na większą pro-
dukcję obornika i na jego jakość. W drob-
nych gospodarstwach obornik pod wzglę-
dem jakości t. z. pod względem zawartości
składników pokarmowych, pozostawia na
ogół dużo do życzenia. Tę jakość możemy
znacznie poprawić przez lepsze żywienie
i lepsze przechowanie na gnojarni. Pod-
niesienie zaś plonów roślin uprawnych
zależy w dużej mierze od jakości obor-
nika.

Buraki cukrowe wymagają dość du-
żej ilości rąk roboczych w ciągu całego o-
kresu wzrostu, t. j. od wejścia, aż do
zbioru. Sprawa ta nie przedstawia jednak
większych trudności w drobnych gos-
podarstwach Litgali. Przeciwnie, gospodar-
stwa drobne, których właściciele posiada-
ją liczne rodziny, mają możność zatrudnić
je przy uprawie buraków.

Buraki cukrowe przy dobrym nawoże-
niu i uprawie na lepszych ziemiach, dać
mogą w małych gospodarstwach dość wy-
sokie plony, dochodzące nawet do 400 q z
ha. Plonów takich nie mogą zapewnić ro-
lnikowi inne rośliny okopowe, a zwłaszcza
tak bardzo rozpowszechnione ziemniaki.
Jeżeli policzymy wartość tych plonów
wraz z wartością odpadków, to przekonamy
się, że buraki cukrowe opłacają się
lepiej, aniżeli inne rośliny okopowe.

Pamiętajmy jednak zawsze o tym, że
buraki cukrowe opłacają się nam tylko wte-
dy, gdy otrzymywać będziemy wysokie
plony. Nie opłacają się zaś takie plony, ja-
kie często otrzymuje się w drobnych gos-
podarstwach przy uprawie buraków pa-
stewnych, których nieraz zbieramy tak
mało, że ledwie wystarczą ich przez zimę
na okrasę do sieczki. Przysychanie liści
już w ciągu lata, oraz małe kłęby bur-
aków świadczą o złej uprawie i słabym
nawożeniu. Ten sam sposób uprawy, za-
stosowany do buraków cukrowych, da nam
także niskie plony, z których z pewnością
nie osiągniemy większych korzyści. Trze-
ba więc przede wszystkim poznać dobrze
wszystkie zasady uprawy w najdrobniej-
szych szczegółach i zawsze je najdokład-
niej stosować, a wtedy możemy być pewni
wysokich plonów. (T. R.)

jest lżejsza niż w lecie, czas pracy jest
krótszy i dlatego robotnicy nie powinni
się dziwić, że zarobek w zimie będzie
mniejszy niż w lecie.

WIEŚCI Z ESTONII

LADNY MI PRZYKŁAD, CO? Stanisław Du-
bowik liczy lat 24, pochodzi ze wsi Kiebniewo, w
powiecie Postawy.

Po ukończeniu pracy w/g kontraktu — gos-
podarz odwiedził St. Dubowika na dworzec w Wiliandi,
no, i na pożegnanie wypili sobie po jednej mocniej-
szej. Dubowikowi widocznie wódka estońska za-
smakowała, gdyż na każdej stacji, na której za-
trzymał się pociąg, popijał sobie dalej wódkę
lub piwo. Nie koniec na tym. W Tartu, gdzie po-
ciąg stał przeszło godzinę, wybrali się jeszcze w
pięciu, by sobie poprawić i zabrać ze sobą trochę
wódki do wagonu. Dubowik, który ulokowany był
w pierwszych wagonach, ze względu na opóźnienie
— wsiadł w wagon ostatni i to w ostatnim mo-
mencie. Chcąc dojść do swego poprzednio zajmo-

wanego miejsca, przechodził z wagonu do wagonu
i w pewnym momencie wypadł z pociągu, trafiając
pod kółka wagonu, które obcięły mu obie nogi. Nie-
szczęśliwiec dopiero obecnie zdaje sobie sprawę, do
czego może doprowadzić picie wódki. Cóż z nim
będzie, gdy powróci do Polski? W Polsce ma za-
lećwie 2 1/2 ha ziemi i matkę na utrzymaniu. Ko-
chani rodacy! Macie przykład, do czego może do-
prowadzić picie wódki! Człowiek młody przez wódkę
staje się starcem, niezdolnym nawet chodzić i że-
brać.

* * *

W ESTONII

pracuje obecnie tysiąc robotników polskich.

* * *

OBECNIE ODBYWA SIĘ KONFERENCJA w
estońskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych z
przedstawicielami Polski w sprawie zatrudnienia
jeszcze dziewięciu tysięcy polskich robotników w
roku przyszłym, t. j. 1939.

J. SZYMAŃSKI

Ziuta Buczyńska

w Rydze

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, do Rygi przybywa znakomita tancerka polska ZIUTA BUCZYŃSKA wraz z pianistą Adamem Kapuścińskim. Artyści polscy przybywają na zaproszenie Poselstwa R. P., gdzie wystąpią w czasie przyjęcia urządzanego przez Posła R. P. Pana min. J. KŁO-POTOWSKIEGO.

Korzystając z okazji pobytu tutaj sławnej artystki polskiej, Teatr Polski projektuje zorganizowanie w poniedziałek 5. grudnia b. r. w sali reprezentacyjnej T-wa Łotewskiego (Łatwieszu Biedriba) przy ul. Merkela 13, o godz. 20-tej

WIECZORU TAŃCÓW ZIUTY BUCZYŃSKIEJ.

Znakomita tancerka polska wystąpi z obszernym repertuarem, w którym znajdują się zarówno polskie tańce narodowe i ludowe (krakowiak, mazur, oberek, kujawiak etc.), jak i tańce charakterystyczne (bawarski, „W świetle księżycy“, „Dziewczyna z przedmieścia“ etc.).

Ziuta Buczyńska należy do extra klasy tancerzy o sławie europejskiej i stawiana jest przez fachową krytykę polską i obcą obok takich gwiazd baletowych, jak Kreutzberg czy Pallucci. Karierę swoją rozpoczyna artystka polska w Warszawie, zdobywając w r. 1933. na I. Międzynarodowym Konkursie Tańca Artystycznego pierwszą nagrodę za najlepsze wykonanie tańców ludowych.

W następnym roku Ziuta Buczyńska zdobywa pierwsze miejsce na takim samym konkursie, ale już w Wiedniu, pozostawiając poza sobą 370 uczestników konkursu, reprezentujących różne kraje, państwa i narody.

Odtąd rozpoczyna się zawrotna kariera Ziuty Buczyńskiej, która tańczy w przeciągu ostatnich kilku lat na największych scenach Sztokholmu, Berlina, Paryża, Belgradu, Zagrzebia, Budapesztu, Pragi etc.

Wszędzie, gdziekolwiek występuje polska artystka, wita ją rozentuzjasmowana widownia oraz nie mniej entuzjastyczna krytyka.

W dniu 11. b. m. Ziuta Buczyńska tańczyła w Daugawpils. Obecnie ujrzymy ją w Rydze. Wieczór jej tańców zapowiada się jako największy ewenement sezonu i dlatego nikogo z nas na tym wieczorze nie powinno zabraknąć.

Ceny biletów od Ls 5,— do 0,50.



Ziuta Buczyńska

Szczypta humoru

Karp w „Kurierze Warszawskim“ zajmuje się w wierszyku „Granica miłości“ sprawą polsko-węgierską:

Mile panie i panowie,
Warszawianie, Warszawianki!
Każdy z was to zna przysłowie:
„Węgier — Polak dwa bratanki“...
Jak wiadomo, obu krajom,
Zawsze było idyllicznie,
A jak dotąd się kochają
Że tak powiem... bez granicznie.
Więc choć się miłością szczyca,

Nie chcą jej rozluźnić za nic:
Wola kochać się z granica
Wspólną, a nie tak bez granic.

— Czemu mówisz, że nie chcesz o mnie słyszeć?
— Bo za dużo słyszałam.

ALBO... ALBO...

— Czy na terenach spornych w Sudetach odbędzie się plebiscyt?
— Tak — ludność będzie miała do wyboru albo przyłączenie do b. Austrii albo do Bawarii.



Kino „AINA“

Z soboty

26. listopada

Kronika Łotwy

K. Junosza - Stępowski,
Elżbieta Barszczewska
i K. Zacharewicz

W JEDNYM Z NAJLEPSZYCH FILMÓW POLSKICH

„Człowiek, który zapomniał swe imię“

(Znachor)

WEDŁUG POWIEŚCI DOŁĘGI-MOSTOWICZA

Niezapomniany film

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: RIGA, DZIRNAVU IELA 57, TEL. 24157. Goda przyjęć od 12 do 14. Warunki prenumeraty: miesięcznie Ls 1,—, kwart. — Ls 3,—, rocznie — Ls 11,—. Za granicą — plus kosztu przesyłki. Ogłoszenia za wiarę polityczną lub jego miejsce przed tekstem — Ls 0.60, w tekście — Ls 0.40, za tekstem — Ls 0.20. Dla poszukujących pracy — bezpłatnie.

Isplaats ste can RITI Riga Dzirnava iela Nr 57

Quête w drukarni „RITI“, Riga, Dzirnava iela Nr. 57

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW WILPISZEWSKI